

OPERACJA „U”

JEST PROBLEM, który zajmuje ostatnio sporo miejsca nie tylko na łamach prasy, w audycjach radia i telewizji. Mówią o nim i piszą nasi czytelnicy. My nazwaliśmy go „Operacją U” — czyli uprzejmość na co dzień, czyli uśmiech i życzliwość w urzędach, instytucjach państwowych, w kawiarniach, sklepach, na ulicy itp., czyli — kultura codziennego współżycia między ludźmi.

Zastanawiając się, od czego by tu zacząć moją wędrówkę tropem owej kultury, zupełnie w porę przypomniałam sobie zamieszczony w „TY i JA” artykuł Marka Korewy pt. „Złość szkodzi nie tylko piękności”. Czy próbowaliście kiedy przyjrzeć się w lustrze w chwilach gniewu? Widok to wcale nie ponętny, ale pouczający — pisze autor, podając dalej, iż gniew i złość nie zwalczane przez człowieka oprócz skutków tragicznych dla

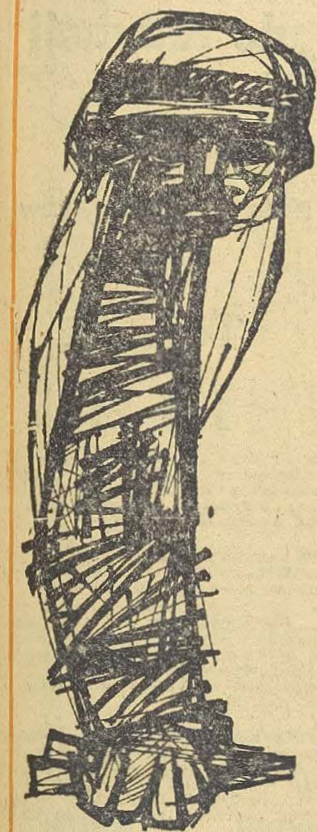
samego złoźnika (złe trawienie, zaburzenia w krążeniu, pracy nerek, wątroby, zwichnięcie naczyń włoskowatych, tendencje do tzw. „jeżenia się włosów na skórze”), spowodować mogą, że stanie się on (czyli złoźnik), niebezpieczny dla otoczenia („Gniew zabija na szosach i ulicach więcej ludzi, niż inne przyczyny” — dr Herbert Stack). Z drugiej strony — inny człowiek, którego ten pierwszy swoją złością i chamstwem w najwyż-

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIAMIEDZIOWEGO

Nr 41 (289) Rok IX 12 — 18 października 1962 r. Cena 1,50 zł



„Ręce precz od Kuby!”

rys. Z. Dytkowskiego



— Proszę okazać prawo jazdy. Dziękuję — droga wolna.

Fot. arch. W. Ł.

szym stopniu zirytował (oczywiście w tym przykładzie pewną rolę pocziwają znajoma, stojąca oko w oko ze swą niesamowitą, nieprawdopodobnie zawsze rozszłością sąsiadką) może z kolei także się rozłościć, a nawet dostać ataku serca, co według dr N. Gilberta jest w takich sytuacjach zjawiskiem bardzo częstym. Uzbrojona naukowymi wywodami M. Korewy, z mocnym postanowieniem nieirytowania się pod żadnym pozorem, posłam w miasto.

Oto, co zaobserwowałam:

SCENKI UICZNE NR 1, 2 I...

Przy pedecie natknęłam się na młode małżeństwo. Basię i Jurka. Szli w towarzystwie koleżanki, której Jurek niósł teczkę, płaszcz, 6 tomów Sienkiewicza i coś tam jeszcze. Koleżanka śmiała się głośno i swobodnie machała wolnymi rękami, a Basia, wążlejsza od przyjaciółki ugięła się pod ciężarem swojej wypchanej teczki, śladki pełnej pomidorów i przetruczonego przez ranę płaszcza.

— Basiu, zamęczysz się — powiedziałam. — Dlaczego Jurek ci nie pomaga?

— Nie jest się wózkem bagażowym natomiast jest się dżentelmenem — wesoło odpowiedział Jurek.

Nie zdziwiłam się nawet, przypomniały mi się stare i mądre porzekadło o nasiakającej za młodu skorupce. Ojciec Jurka, jest również dżentelmenem. Jest w ogóle uroczym człowiekiem — poza własnym domem i własną rodziną, która kocha, ale wszelkie grzeczności z tytułu uprzejmości świadczy poza obrębem swoich najbliższych. Zonę kocha, jest nawet bardzo o nią zazdrosny, ale wracając z kina lub wizyty nie prowadzi jej pod rękę, nie toruje drogi w tłumie, nie pomaga przy zdejmowaniu płaszcza. W domu jest zmęczony, śpiący, jutro musi bardzo wczesnie wstać, więc już dziś traci humor.

— K. uznaje tylko kulturę pozarodziną, na wynos — powiedział ktoś z naszydzi wspólnych znajomych.

Niedaleko straganu z owocami, grupka chłopów wszczęła sprzeczkę. Doszło nawet do wymiany szturchańców, ponieważ Staszek Adamowi napisał na bluzie Zorro. W pewnej chwili chłopcy potracili stragan z owocami. Kilka jabłek spadło i potoczyło się po chodniku. Skłócenie przeciwnicy natychmiast przerwali wzajemne spory i przystąpili do naprawiania szkody. Przy akompaniamentie wylisk i przekleństw właścicielki straganu — pobierali jabłka i co do jednego oddali rozszłością kobiecie. Bąk nawarzy nieśmiało „przepraszam” — pogodzeni ze sobą odeszli, po drodze solidarnie ścierając znak Zorro z Adamowej bluzy.

W KAWIARNI, URZĘDZIE I GÓZIE INDZIEJ

WKAWIARNI tłok. Pan N., nie pytając, czy trzecie miejsce przy stoliku jest wolne, siada, rozkłada przed sobą na stoliku płatną gazetę, której jeden róg topi się w kawie sąsiadki. Pani marszczy brwi i odsuwa swoją szklankę, jej towarzysz robi szybko to samo. Korzystając z okazji, N. szerzej rozpościera na stoliku swoją gazetę.

— Halo, kelnerka! — woła — Jedną kawę!

Za postawioną kawę nie dziękuję nawet skinieniem głowy. Zamiast tego podejrziwie obwąchuje zawartość szklanki.

— Co za lurę mi pani znowu przyniosła? — denerwuje się głośno. Kelnerka jest naprawdę miła i grzecznie tłumaczy, że ilość kawy jest zgodna z obowiązującą recepturą.

— Niech mi tu pani nie opowiada bajek, tylko zabiera stąd te wymoczone fusy!

(Dokończenie na str. 5)

0 handlu polemicznie

Bolesławcowi świeczkę i Legnicy ogarek

MIŁO pochodzić po tym mieście. Nowe kamieniczki, skopowane z pietyzmem ze średniewiecznych prawzorów, otaczają Rynek, ciągną się wzdłuż czystych uliczek. Siadu już prawie nie ma po wojennych zniszczeniach, a uległ im przecież Bolesławiec w znacznym procencie.

Skopowano więc, jak się rzekło, fasady kamieniczek, lecz już wnętrza pochodzą z wieku XX. Szczególnie, jeśli idzie o sklepy, miły to paradoks: średniewieczne fasady, a zamiast mrocznych sklepików, nowoczesne, estetyczne placówki handlowe. „Samy”, sklepy preselekccyjne, a w nich nowoczesne towary: od eleganckich garniturów z krepy, czy ekany, po telewizory, lodówki i motocykle.

W dostarczaniu mieszkańcom artykułów przemysłowych, wiedzie w Bolesławcu prym Miejski Handel Detaliczny. W jego sieci handlowej znajduje się dwadzieścia siedem sklepów z artykułami przemysłowymi, a więc z odzieżą, sprzętem gospodarstwa domowego itd.

MHD w Bolesławcu nie ma bynajmniej łatwego zadania, miaso jest nadzwyczaj chłonne, a przyjeźdźni z całego powiatu również nie poprzestają na oglądaniu wystaw. Aby zaspokoić więc wszystkie potrzeby, a rosną one wraz ze stabilizacją społeczeństwa, nie wystarczy zaopatrzyć sklepów towarami w ogóle. Musi to być towar wysokiej jakości, atrakcyjny. I oczywiście potrzebny konsumentowi.

Nie może sobie już ani producent, ani handel pozwolić na to, żeby spychać „buble” na prowincję. Pewno, jeszcze mieszkani Bolesławca, czy Legnicy nie znajdują w miejscowych sklepach wszystkiego tego, co dostać można we Wrocławiu, nie mówiąc już o stolicy. Ale ten czas zbliża się miłymi krokami i właściwie nie ma już obiektywnych przyczyn, które by tłumaczyły brak w miastach powiatowych takich towarów, jakie znajdują się w sklepach wojewódzkich, czy stołecznych. Wszystko zależy od handlowców. Od handlowców, bo urzędnicy, pracujący z braku lepszego zajęcia w „piśmie handlowym” niczego tutaj nie załatwią. I to nawet nie jest ich

wina. Po prostu „nie czują” handlu, nie porywa on ich swoją złożonością. Nie pasjonuje ich gra, której wygraną będzie obficie zaopatrzone sklepy i zadowolony klient.

W bolesławieckim MHD przeważają widać handlowcy. Starają się, aby klient chętnie wchodził do ich sklepów i żeby nie wyszedł z nich bez dokonania zakupu. I klient kupuje. Świadcza o tym liczby obrotów. Dla przykładu: plan za I półrocze br. bolesławiecki MHD wykonał w 103,6 proc. Aby nie poprzestać tutaj na suchej cyfrze, podaję, że nadwyżka 3,6 proc. przeliczona na brzęczącą monetę wynosi dokładnie 1.853.372,11 zł. Tyle pieniędzy więcej zostawił bolesławiecki konsument w sklepach, niż to przewidywał MHD w swoich planach. Ogółem zakupiono więc za prawie 57 milionów złotych. Tylko w sklepach MHD, a przecież PSS ma plus minus takie same obroty.

I jeszcze dwa przykłady: około 500 tysięcy złotych wydają konsumenci Bolesławca miesięcznie na sprzęt motoryzacyjny, 1-1,2 miliona na odzież. (Tylko w sklepach MHD).

Nie pisze tego wszystkiego, aby wychwalić pod niebiosa bolesławiecki handel. Są i w tym mieście braki i niedociągnięcia. Że wspomnę tylko o braku owoców, jeśli chodzi o artykuły pierwszej potrzeby, i o braku lodówek i odkurzaczy, jeśli idzie o artykuły innej rzędu potrzeby. Nie znaczy to oczywiście, że np. lodówek, czy odkurzaczy w ogóle nie ma, że nie docierają do Bolesławca. Zapotrzebowanie jest tak wielkie, że ten błąd co bądź nie groźowej wartości sprzęt idzie jak „woda”.

Stabilizację w Bolesławcu widać na każdym kroku. Choćby po wystawach i wnętrzach sklepów...

I w tym miejscu wypadnie dokonanie pewnych porównań. Nasunęły się one, kiedy chodziłem po Bolesławcu, oglądałem wystawy i wchodziłem do sklepów Wiercie i młodości, czy sklepach także widać stabilizację. Wyposażenie sklepów, urządzenie, rozwiązanie pewnych elementów użytkowych — wszystko to daje klientowi jakiś odczuć

(Dokończenie na str. 3)

50 Koło Gospodyń Wiejskich w powiecie legnickim

Piękne osiągnięcia zanotowały na swym koncie kobiety ze wsi Dzierżkowice, które powołały do życia pięćdziesiątą w naszym powiecie Koło Gospodyń Wiejskich. Na tę uroczystość, która odbyła się w świetlicy wiejskiej przybyli sekretarz KP PZPR w Legnicy mgr inż. Colab, wiceprzewodniczący Prezydium PRN H. Kazimierowski, poseł na Sejm PRL M. Hulaśewski, sekretarz Pow. Zw. Kółek i Organizacji Rolniczych Z. Walek, przedstawicielki organizacji kobiecych, społecznych i in.

brze się stało że obok starszych kobiet weszła do zarządu młodzież, która reprezentuje m. in. wiceprzewodniczącą Zdzisławę Koltuniak. Dzięki pomocy takich doświadczonych działaczek ruchu kobiecego na wsi, jak agronom Irena Dzikowska i instruktor KGW z ramienia Pow. Zw. Kółek i Organizacji Rolniczych M. Mańkowska, Dzierżkowickie Koło Gospodyń Wiejskich na pewno zrealizuje swe plany, przyczyniając się do zagospodarowania i kulturalnego rozwoju swej wsi.

Plenum KP PZPR w Legnicy

Plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy, zwołane na dzień 12. X. 1962, poświęcone zostało sprawom legnickiej służby zdrowia. W tezach o dotychczasowej działalności i kierunkach rozwoju służby zdrowia, wiele uwagi poświę-

ceno m. in. sprawie zlikwidowania istniejących w niej usterek i zakłóceń, jak np. niedociągnięcia w pracy poradni radiologicznej, trudności w pracy poradni specjalistycznych i in.

Z treścią Uchwały Plenum KP PZPR zapoznamy czytelników w następnym numerze.



Zaczyna się pancerna szarża... Z okazji Dnia Wojska Polskiego na str. 4 i 5 zamieszczamy reportaż pt. „Żołnierski Dzień”.

Fot. F. Morawski

Nie zawsze milczenie jest złotem

Deszcz leje. Pogoda „pod psem”. Szare popołudniowe godziny wloką się bez końca. Człowiek siedzący na szpitalnym łóżku kierując osowiały wzrok w okno, za którym toczy się normalne życie. Tęskni za nim. Warcaby i tradycyjny „tysiąc” już mu się zdruzyla. Oparcia go beznadziejność. Do głowy cisną się czarne myśli.

Któryś z chorych mówi: „żeby tak popatrzyć na telewizję. W innych szpitalach mają, a tutaj...”.

Niebawem pacjenci Oddziału Gruźliczego w legnickim Szpitalu Zakaznym gremialnie występują do ordynatora z prośbą o telewizor. Szpital nie dysponuje pieniędzmi, ale na szczęście istnieje w Legnicy Społeczny Komitet Przeciwegrłużliczy, którego fundusze mają przeciwko służąc ludzom chorym na gruźlicę.

W kwietniu br. ordynator Oddziału Gruźliczego zwraca się do Komitetu z petycją w sprawie

kupna telewizora dla chorych. W czerwcu br. na zebraniu Komitetu Przeciwegrłużliczego (na które zaproszono wnioskodawcę) sprawa poddana jest dyskusji i wówczas okazuje się, że wnioskodawca i osoby opiniujące reprezentują odmienne poglądy na ten temat.

Raczej ordynator Oddziału Przeciwegrłużliczego: wielka atrakcyjność rozrywki, żywszy kontakt chorych ze światem, odprężenie psychiczne a więc lepsze samopoczucie ludzi nierzadko skazanych na długotrwały pobyt w szpitalu, korzystne oddziaływanie wychowawcze, które w życiu szpitalnym ma duże znaczenie.

Argumenty osób opiniujących: brak odpowiedniego pomieszczenia na telewizor w Oddziale Przeciwegrłużliczym, wątpliwości co do właściwej obsługi aparatu w szpitalu, przewidywanie rozmaitych przekroczeń regulaminu szpitalnego w związku z audycjami telewizyjnymi w późniejszych godzinach wieczornych.

Ta różna ocena zagadnienia i tzw. „okoliczności towarzyszące” sprawiły, że od czerwca do chwili obecnej w sprawie telewizora panuje milczenie, które nie zawsze jest złotem.

W wielu szpitalach są telewizory a odpowiedzialność za ich obsługę i regulamin szpitalny ponosi kierownictwo szpitala.

Najważniejszy zawsze jest człowiek, zwłaszcza człowiek nieszczyśliwy, chory, odcięty od świata,

osamotniony. Telewizor w szpitalu to nie tylko rozrywka, to również lek na cały szereg dolegliwości.

Nie będziemy wywierać otwartych drzwi: chory Oddziału Gruźliczego czekają na telewizor. Fundusze są, przeszkód nie ma — trzeba więc go kupić.

K. FRANUSZ

Kronika Zagłębia

BRAWO WROCŁAWSKI AEROKLUB!

Wszystko wskazuje na to, że wkrótce młodzi budowniczy nowego Zagłębia Miedziowego będą poznawali tajniki podniebnych lotów. Oto Wrocławski Aeroklub zamierza utworzyć w Lubinie swój oddział, deklarując na początek przekazanie samolotu sportowego, jak również zapewnienie kadry wysoko wykwalifikowanych instruktorów. Równocześnie przy porządkowaniu lotniska z pomocą budowniczym zobowiązało się przysłać wojsko, a Kombinat deklaruje pokryć koszt budowy hangaru.

INAUGURACJA ROKU OŚWIATOWEGO NA UNIWERSYTECIE ROBOTNICZYM ZMS

3 bm. w auli Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie odbyła się uroczysta inauguracja roku oświatowego w nowo zorganizowanym Uniwersytecie Robotniczym ZMS przy Kombinate Górnictwo-Hutnictwo Miedzi. W uroczystościach obok 300 słuchaczy Uniwersytetu wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz partyjnych KW ZMS, Kombinat, gospodarze miasta i powiatu.

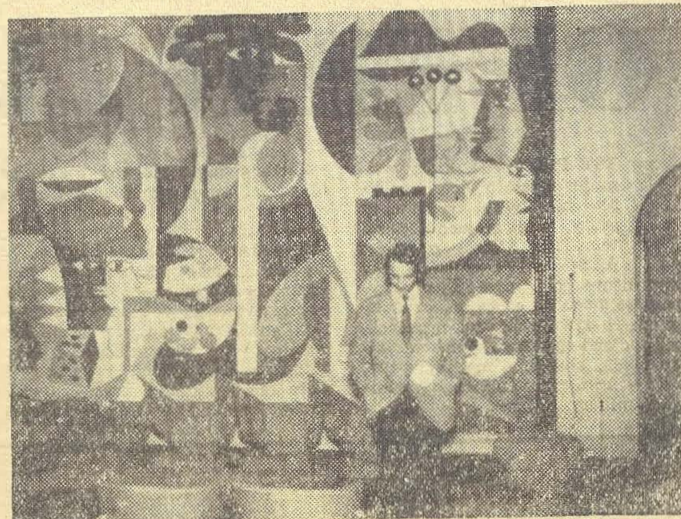
Podczas uroczystości dyrektor Uniwersytetu mgr Czesław Kowalik zapoznał słuchaczy z programem nauki, warunkami oraz zadaniami uczelni.

Na 10 kursach rozpoczęto naukę w zakresie szkoły podstawowej 270 słuchaczy. Wkrótce zostaną zorganizowane kursy zawodowe.

„NAJAZD” DZIENNIKARZY

W ubiegły czwartek i piątek bawili w Zagłębiu grupa dziennikarzy z Warszawy reprezentujących prasę, radio i telewizję. Dziennikarzom, którzy przybyli tutaj na zaproszenie Zjednoczenia Budownictwa Kopalni Rud w Warszawie towarzyszył dyrektor naczelny tego Zjednoczenia inż. Janusz Kucma. W piątek grupa dziennikarzy uczestniczyła w konferencji prasowej, na której szczegółowych informacji o postępie prac przy budowie nowego zagłębia udzielał pełnomocnik ministra Przemysłu Ciężkiego do spraw miedzi mgr inż. Stanisław Lasek oraz dyrektor naczelny Kombinat mgr inż. Tadeusz Zastawnik.

(ren)



Expozycja ścienna poczekalni legnickiego USC. Na jej tle jeden z twórców inż. architekt Henryk Rogoziński.

Fot. A. Waclawek

Tu się mówi „TAK”

Słyszac nazwę — Urząd Stanu Cywilnego, przeciętny obywatel oczyma duszy widzi zwykle biuro wydzielone w gmachu Rady Narodowej, w tym biurze — ładniejsze niż gdzie indziej biurko, kilka foteli i trochę kwiatów.

Na pytanie jak wygląda wnętrze nowego legnickiego Urzędu Stanu Cywilnego częściowo odpowiadają zamieszczone zdjęcia.

Autorzy projektu inż. arch. Zenon Dytkowski, kier. Wydziału Architektury MRN i inż. arch. Henryk Rogoziński, także legniczanin, o swym dziele mówią:

— Zerwaliśmy z tradycyjną organizacją wnętrza. Długo szukałmy nowatorskiego rozwiązania dla wnętrza o tak specyficznym charakterze i przeznaczeniu, jakie ma USC. Należało stworzyć w nim atmosferę powagi i radości jednocześnie. Należało zmienićmy przez nas, nie i udoskonalamy projektami.

mi, przegadaliśmy wiele godzin. Nie odeszło się bez sporów, ale to w naszej pracy zjawisko częste — i konieczne. Co do jednego byliśmy zgodni: w sali którą oddano nam do dyspozycji, należało stworzyć, a raczej wydzielić 3 pomieszczenia, o charakterze funkcjonalnie różnym, a więc: dużą, ale przytulną i jasną poczekalnię, biuro kierownika USC i właściwą salę ślubów.

Przy projektowaniu tego ostatniego wnętrza architekci postanowili stworzyć nastrój pogodny i uroczysty zarazem. Dużą rolę w wywołaniu tego rodzaju nastrojów odgrywa tu sposób rozmieszczenia światła, kolumny, meble, bardzo ładne foteliki, faktura i kolor ścian, zasłona na oknie, itp.

— Niech pani koniecznie odwiedzi nowożeńców, jak się tutaj czują — radził mi inż. Z. Dytkowski.

(Dokończenie na str. 3)

Radni spotkają się z wyborcami

Zgodnie z przyjętym zwyczajem Miejska Rada Narodowa wspólnie z Miejskim Komitetem Frontu Jedności Narodu organizuje w październiku, listopadzie i grudniu środowiskowe spotkania radnych z wyborcami.

Radni zapoznają wyborców z wynikami działalności Miejskiej Rady Narodowej i jej Prezydium oraz przedstawia zamierzenia na najbliższe lata ze szczególnym uwzględnieniem projektu i planu gospodarczego na rok 1963.

Poinformują oni również wyborców o realizacji postulatów i wniosków ludności, zgłoszonych w toku kampanii wyborczej do rad narodowych i Sejmu PRL oraz wniosków i skarg ludności zgłoszonych na wiosennych spotkaniach.

Wybory będą mogli przekazać radnym uwagi społeczeństwa odnośnie pracy organów Rady Narodowej, przedsiębiorstw, służby zdrowia itd. Dlatego już dziś proponujemy komitetom obywatelskim oraz komisjom koordynacyjnym organizowanie zebrań swych kolektiwów w celu omówienia zagadnień, które będą przedmiotem spotkań radnych z wyborcami oraz dla opracowania wniosków i postulatów, które na

leży przedłożyć radnym, aby ci z kolei mogli przynieść uwagi wyborców na forum Miejskiej Rady Narodowej.

W zebraniach tych uczestniczyć będą również przedstawiciele Prezydium MRN, Administracji Domów Mieszkalnych oraz dzielnicowi funkcjonariusze MO.

Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu apeluje do wszystkich mieszkańców, aby licznie przybyli na spotkania z radnymi. Pierwsze zebranie odbędzie się 16 października w świetlicy Komitetu Obywatelskiego przy ul. Wrocławskiej 232. W spotkaniu tym wezmą udział radni MRN Adela Kordys oraz Józef Bajgier.

Ponadto odbędą się zebrania: — 19 października w świetlicy TOR przy ul. Montuskiej z udziałem radnych J. Rutkowskiego, W. Dudka, A. Węgorzewskiej i B. Kellera;

— 23 października w świetlicy Komitetu Obyw. przy ul. Pszrowskiej 15 z udziałem radnych: H. Saturny, E. Plocharz, T. Lapińskiego, N. Popławskiej i L. Sawickiego.

— 26 października w świetlicy Rej. Kier. Robot. Wodno-Melioracyjnych przy ul. B. Chrobrego z udziałem radnych: W. Mysłowskiego, S. Lesiak i T. Tyzenhauza.

W. WASZAK

Inauguracja roku akademickiego WSE w Legnicy

Dnia 13 października br. o godz. 10.30 w gmachu Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy przy ul. J. Sawickiego 25 nastąpiła inauguracja roku akademickiego Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu z punktem konsultacyjnym w Legnicy.

W dniu tym 52 studentów rozpocznie studia ekonomiczne na pierwszym roku. Wielkie to wydarzenie dla miasta zapisane zostanie w historii jego rozwoju kulturalnego i naukowego. Wykładowcom filii WSE i jej studentom składamy serdeczne życzenia jak największych sukcesów.

W. Waszak

Listy do redakcji

Śladem naszych artykułów

Torebki już są

W nr 36/24 „Wiadomości Legnickich” zamieściliśmy notatkę pt. „Kłopoty Herbatoli”. W notatce tej pisaliśmy m. in. o tym, że „Herbatoli” cierpi na brak opakowań polietylenowych.

W związku z tym otrzymaliśmy pismo Warszawskiej Fabryki Tworzyw Sztucznych — następującej treści:

„...Donosimy, iż w ub. r. nie zobowiązaliśmy się do wykonania torebek dla Herbatoli, wobec czego wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Odnosząc wykonania woreczków w b.r. wyjaśniamy:

Folia polietylenowa jest artykułem reglamentowanym. Dystrybutorem folii jest „Chemoplast” — Gliwice, który zlecił wykonanie dla Leg. Wytw. Prod. Ziel. „Herbatoli” 50 kg folii na woreczki, zlecenie z dn. 11.52 nr WA-53 782.

Ponieważ Zakład nasz nie wykonał folii na skład, tylko na zlecenie, rozumieliśmy, że dostawa nie mogła nastąpić natychmiast. Zlecenie dla „Herbatoli” wstawiliśmy do planu produkcyjnego na m-c sierpień i wykonaliśmy je wysyłając w dniu 29.8.62 r. ekspresem.

Biorąc pod uwagę powyższe wyjaśnienia uważamy, że Zakład nasz wykonał swoje zobowiązanie w jak najkrótszym terminie i w niczym nie wpłynął na nieterminowość wypuszczenia na rynek Neomormolu.

Z-ca Dyrektora d/s Ekonomicznych WL. KOCHAN

A może w przyszłości?

W nr 33/281 „Wiadomości Legnickich” zamieściliśmy notatkę pt. „Dla kogo opracowano taki rozkład jazdy?” Treścią notatki jest niedogodność najeżdżających kolejowych między Złotoryą a Wrocławiem.

W związku z tym otrzymaliśmy pismo Dyrektora Okręg. Kolei Państw. we Wrocławiu, które cytuje: „Dyrekcja OKP we Wrocławiu powiadamia, że komunikowanie na stacji Złotoryja pociągów nr 639 relacji Marcziszów — Złotoryja Górna z początkiem nr 77816 relacji Gryków Śl. — Legnica, jest niemożliwe ze względów technicznych — ruchowych.

Sugerowany w artykule wcześniejszy o 10 minut wyjazd pociąg nr 639 z Marcziszowa nie rozwiązałby trudności, ponieważ pociąg ten nie może przejechać ani minuty wcześniej pomimo stacji Wojciechów Górny a Świerawa, gdyż w tym samym czasie ze Świerawy do Wojciechowa Górnego jedzie pociąg nr 77816 relacji Legnica — Marcziszów.

Jednocześnie nadmieniamy, że mieszkańcy Wojciechowa, Świerawy i Nowego Kościoła mogą jeździć do Wrocławia przez Marcziszów pociągami nr 77814 — Marcziszów — Wrocław 6.24 i 6.41 pociągami nr 22014 odjazd 6.41 Wrocław Świeb. — przyjazd 9.49.”

W/z naczelnika T. MARCISZAK — z-ca nacz.

Czytelnicy piszą...

S O S

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE.

My niżej podpisani lokatorzy domu przy ul. Parkowej 6 (lofikina), zwracamy się do redakcji o pomoc w następującej sprawie:

Od dwóch miesięcy nie mamy zabiegów a w domu mieszka 13 osób, w tym pięcioro dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Z powodu braku urządzeń sanitarnych zanieczyszczenia sive potrzeby fizjologiczne na podwórzu a trudno wymagać od nich, aby zawsze biegali same do ubikacji na dworcu albo na ul. Wrocławską.

Pomimo kilkakrotnych prób interwencji w ADM i NZBM nic się nie zmienia i zbywa się nas obietnicami: „zrobi się”. Takie warunki sanitarne mogą spowodować epidemie. Proszę nas poinformować co mamy dalej robić.

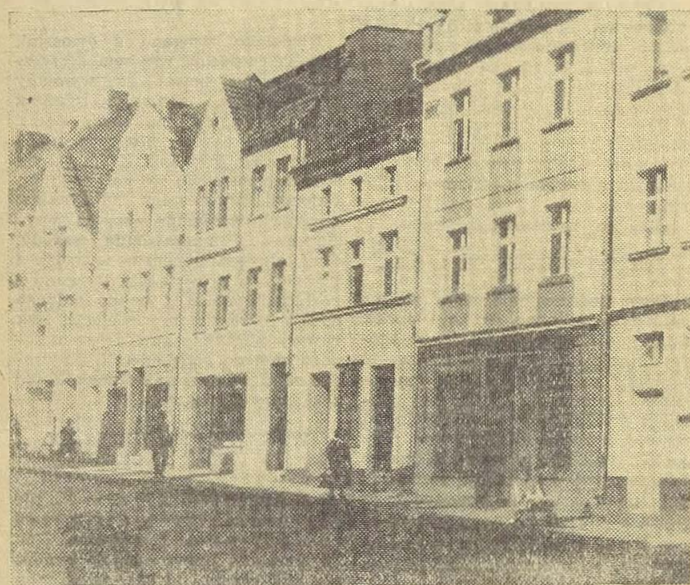
Z poważaniem, Władysław Nowak, Józef Kowalczyk, Romuald Korzeniowski, Krystyna Sokółowska, Bączek

Nowy Inspektor Szkolny

Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady w Legnicy powołało na stanowisko kierownika Wydziału Oświaty Miasta i Powiatu, a jednocześnie Inspektora Szkolnego Aleksandra Matuszewskiego.

Nowy Inspektor Szkoły objął swoje obowiązki 4 października 1962 r.

(W)



Elewacje budynków przy ul. Nowotki w Złotoryi.

Coraz więcej kolorowych domów

Złot członków i uczniów PR w Świerzawie

13 października odbędzie się niezwykła uroczystość w Świerzawie. Do sali miejscowego kina przyjedzie około 200 młodych rolników, członków zespołów oraz szkół Płzysposobienia Rolniczego na dziesięć złotych.

Na zlocie podsumowany zostanie całoroczny dorobek 8 szkół i 27 zespołów PR działających na terenie powiatu złotoryjskiego. Program przewiduje także wręczenie nagród dla wyróżniających się rolników, występy ze spotów artystycznych, zgadując na tematy rolnicze itp.

Organizatorami imprezy są — Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Powiatowy Zarząd Kółek i Organizacji Rolniczych.

(L.M.)

Z działalności KWS

110 kontroli w placówkach handlowo-usługowych przeprowadził już w tym roku społeczny inspektorzy Komisji do Walki ze Spekulacją przy Powiatowej Radzie Narodowej w Złotoryi.

Ostatnio wykryto 19 wypadków nielegalnego handlu na placach targowych. Różni oszuści sprzedawali bez zezwolenia zabawki, dziecinne dewocjonalia i odzież. Kilku handlarzy z Legnicy przyjechało do Chojnowa i sprzedawało obuwie niewiadomego pochodzenia. Obuwie za kwestionowano, a przeciwko handlarzom skierowano sprawę do prokuratury.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 41 (289)

Zawsze na straży

— Mija osiemnaście lat, od chwili, kiedy nad drzwiami bardej lub mniej okazałych domów, murowanych lub drewnianych, umieszczono — często niezdarne, własnoręcznie malowane tabliczki z napisem „Posterunek MO”. Były to czasy, kiedy na ulice miast i błotniste wiejskie drogi wyszły pierwsze milicjyjne patrole, często w strażackich mundurach i uniformach gajowych, w cywilnych dresachach i wojskowych płaszczach. Jedynym insygnium władzy były białoczerwone opaski na rękawie i broń. Taki oto obraz staje nam przed oczyma, gdy słuchamy wspomnień mjr. Tadeusza Marcinka, komendanta KP MO w Legnicy.

— Stawał do walki ze złem wczorajszy partyzant, zdemobilizowany żołnierz frontowy, aktywista partyjny, robotnik, chłop — snuje swe wspomnienia mjr. Marcinek. — Często ludzi tych nie zdolano nawet zarejestrować w ewidencji, często nikt nie znał

dokładnie jego imienia i nazwiska. Wiele mogło pozostać bezimiennych. To jest prosta i surowa prawda o życiu i pracy pierwszych funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

Dziś, kiedy życie ustabilizowało się, zmienił się również charakter pracy MO, przed którą stoi zadanie nie tylko pracy operacyjnej, lecz i profilaktycznej, w cywilnych dresachach i wojskowych płaszczach. Oto niektóre wyniki bieżącego roku — aresztowano 155 sprawców różnych przestępstw kryminalnych, — zlikwidowano 10 grup bandyckich dwu i czteroosobowych, — zlikwidowano 27 spraw o uprawnienie nierzadu, — odebrano złodziejom 1.365.888 zł zagarniętego mienia, — zlikwidowano na terenie Legnicy szajkę, która zajmowała się kradzieżami części samochodowych z obiektów państwowych.

(a)

Samotni entuzjaści

BUDOWĘ Nowego Zagłębia Miedziowego, mając w zanadrzu niebagatelny argument — specyficzne warunki hydrogeologiczne: przede wszystkim zawodnione piaski, tzw. kurzawki, w jakich przychodzi tu drążyć szyby — zwykłym określeniu przedsięwzięciem trudnym, pionierskim.

Publicysta parający się problematyką miedzi nie może nie dostrzec dysproporcji jaka obecnie zaznacza się u nas w tej dziedzinie między nauką — a praktyką. Z jednej strony nauka pozostała obojętna na złożoność problematyki technicznej, nurtującej budowniczych kopalni; przejawia minimalne zainteresowanie miedzią. Nieliczny wyjątek stanowi Politechnika Łódzka, na której jedna z katedr pomaga w powodzeniem założyć ulepszać obudowę szybów tzw. metodą betonową. Z drugiej — Kombinat, bazując głównie na młodych, nieodświeżonych inżynierach stara się wypełnić tę lukę ścisłą współpracą naukowo — techniczną z ZSRR. Dowodem tego są

coraz liczniejsze wyjazdy budowniczych zagłębia na praktykę do ZSRR oraz zaproszenia wybitnych specjalistów radzieckich.

Tymczasem w Polsce stopień zainteresowania miedzią ze strony pracowników naukowych AGH w Krakowie, czy katedry górnictwa na Politechnice Śląskiej jest minimalny — i trudno wróżyć mu raptowny renesans, skoro w Lubinie niedwuznacznie stwierdza się, że „w miedzi naukowcy z górniczych uczelni pozostali w tyle za praktyką”.

W tej sytuacji młodzi lubińscy inżynierowie spiesząc w sukurs Kombinatowi rzucili na szale entuzjazm, bezgraniczny zapał, umiłowanie swojego zawodu. Dźwigają oni ciężar, który niejednokrotnie przerasta ich możliwości. Pozbawieni oparcia w Instytutach naukowych i katedrach górniczych, zdani na własne siły z większym lub mniejszym efektem rozwiązują nowe dla nich problemy, zagadki, których nie studiowali, które po-

znają dopiero na budowie „Lubina” i „Polkowic I”, jedynej w swoim rodzaju uczelni. Czy to jednak wystarczy.

Lubiński Kombinat, bazując na młodych inżynierach odczuwa brak specjalistów, posiadających duże doświadczenie. A tych daremnie szukać w Polsce. Stawia się więc wszystko na jedną kartę — na młodych. Na to, że nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, podolają złożoności zadania, specyficzne pracy Wierząc, że staną się nie tylko kadrą specjalistów, ale w przyszłości wykształcą także armię swoich następców.

Wiadomo powszechnie, że w Związku Radzieckim tego rodzaju przedsięwzięciem co Lubin towarzyszą dziesiątki instytutów, problemy rozwiązują setki specjalistów. U nas o tym zapomniano. Szkoda!

Nie rozdzielając jednak szat w Kombinacie organizuje się własną komórkę naukową w nadziei, że stanie się ona zalążkiem instytutu, na którym wpro-

wadzać do produkcji najnowsze zdobycze techniki będą mogli bazować budowniczowie. Organizację tej placówki powierzono młodym, zdolnym inżynierom.

Lubińska miedź rodzi problemy o których nawet nam się nie śniło.

Romuald Nader

Z ołówkiem w ręku

Ile kosztuje miedź?

Dotychczas na budowę nowego Zagłębia Miedziowego wydano już miliard złotych. W przyszłym roku gigantyczna budowa pochłonie 720 mln złotych — w planie PIĘCIOLETNIM 4,5 mld złotych. Te kolosalne nakłady zwrócić się w stosunkowo krótkim czasie: z „Lubina” w okresie 8 lat, a z „Polkowic I” — 7 lat. Przewiduje się, że kopalnie miedzi dadzą rocznie 800 mln zł zysku.

WARTO O TYM WIEDZIEĆ

Miedź eksploatowana ze starego zagłębia (Bolesławiec, Złotoryja) jest deficytowa; kopalnie korzystają z dotacji państwowej.

(ren)

Bolesławcowi świeczkę i Legnicy ogarek

(Dokończenie ze str. 1)

Sklep przy sklepie, wystawa przy wystawie (Już raz pisałem o tym, że gdzieś jest jeszcze „eleganckie” produkty rodzimej fantazji i domorosłego smaku. Albo punkty usługowe. Co to, na brodzie Mahometa, znaczy: „Warsztat świadczy usługi dla ludności z zakresu branży obuwniczej”? Nie można napisać po polsku „naprawa obuwia”, „lutowanie garnków”, czy „szklenie okien”? W uduśnianiu dojdziemy jeszcze do tego, że nie będziemy chodzili do normalnego, tradycyjnego fryzjera, lecz do „placówki świadczącej usługi dla ludności płci obojga i dzieci w zakresie pielęgnacji owłosienia tudzież fryzowania i depilowania”.

Śmieszne? Raczej smutne. Legnica, stolica zagłębia miedziowego, drugie miasto w województwie, a sklepy, jak kramiki w galicyjskim miasteczku przed wojną rosyjsko-japońską.

Przesadźmy? Wiem, że zaraz znajdzie się ktoś, kto mnie pouczy, żebyśmy Legnicy jakimś Bolesławcem w oczy nie świecili, że „nawet” we Wrocławiu spotkać

można takie, a nawet gorsze wystawy. (Już raz pisałem o tym, że gdzieś jest jeszcze „eleganckie” produkty rodzimej fantazji i domorosłego smaku. Albo punkty usługowe. Co to, na brodzie Mahometa, znaczy: „Warsztat świadczy usługi dla ludności z zakresu branży obuwniczej”? Nie można napisać po polsku „naprawa obuwia”, „lutowanie garnków”, czy „szklenie okien”? W uduśnianiu dojdziemy jeszcze do tego, że nie będziemy chodzili do normalnego, tradycyjnego fryzjera, lecz do „placówki świadczącej usługi dla ludności płci obojga i dzieci w zakresie pielęgnacji owłosienia tudzież fryzowania i depilowania”.

Zresztą, sesja Miejskiej Rady Narodowej podjęła niedawno uchwałę w sprawie poprawy działalności handlu uspołecznionego, gdzie już na wstępie czytamy, iż „Istnieje niewątpliwa konieczność zastosowania odpowiednich środków działania, zapewniających przewyższenie i usunięcie opóźnień charakteryzujących obecną sytuację w legnickim handlu”.

Uchwała przewiduje między innymi: uruchomienie do roku 1965 — 16 nowych sklepów detalicznych z artykułami przemysłowymi różnych branż; zakończenie do roku 1965 wprowadzenia do sklepów z artykułami przemysłowymi nowoczesnych form sprzedaży, w szczególności preselekcji; polepszenie wprowadzenia do handlu nowoczesnych architektoniczno-plastycznych rozwiązań wewnątrz sklepów, zalecając przedsiębiorstwom

handlowym zatrudnienie plastyków o odpowiednio wysokich kwalifikacjach.

Wobec powyższego nie można twierdzić, że nikt w Legnicy nie zdaje sobie sprawy z braków naszego handlu. Widzi to społeczeństwo miasta i poprzez swych przedstawicieli — radnych — wywiera nacisk na handlowców, aby wreszcie zaczęli bardziej dbać o kulturę handlu.

Mówi cytowana uchwała także o nowych barach mlecznych, o barze szybkiej obsługi typu szwedzkiego itp. Nie wyczerpując więc bogatej w treść konkretną, uchwały, myślę, iż można w najbliższą przyszłość patrzeć z optymizmem.

Wyłaje mi się tylko, że zanim dokonane zostaną poważniejsze inwestycje, trzeba już obecnie, doraznie przystąpić do pewnych innowacji. Wracam tu znowu do nowych nieszczesnych wystaw. Postulowaliśmy już kiedyś i dziś ten postulat powtarzam: powołajmy komisję, która przejdzie przez legnickie „city” i obejrzy sobie wystawy. Niech w tej komisji będą handlowcy, niech będzie architekt, plastyk i nawet ktoś z San-Epidu. I niech ta komisja zaleci terminowo „przewietrzenie” wystaw! Na to stać nas bez żadnych wydatków.

Mówiłem na wstępie o handlu bolesławieckim, przytoczyłem kilka liczb z obrotów tamtejszego MHD i z góry zastrzegam się, iż zdaję sobie z tego sprawę, że jeśli o obroty chodzi, Legnica ma większe. Jest za to także trzy razy większa od Bolesławca. Ale jeśli mały Bolesławiec potrafił dbać o swych konsumentów, to dlaczego nie mogłaby Legnica?

Bolesławiecki MHD zamierza w IV kwartale uruchomić pięć nowych sklepów przemysłowych. Wyposaży je kosztem 740 tysięcy złotych. I obiektywnie stwierdzając, iż w uruchamianiu nowych placówek ma Bolesławiec pewne ułatwienia. Sklepy te są z reguły w nowo wybudowanych lub odrestaurowanych budynkach. Legnica jest pod tym względem upośledzona, gdyż później przystąpiło tu do rozbudowy.

Może i to jest przyczyną „opóźnień charakteryzujących obecną sytuację”, jak stwierdza uchwała MRN?

W każdym bądź razie legnicki i przyjezdny konsument z radością powita każdą zmianę na lepsze w legnickim handlu.

Zbigniew Krenecki

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

3

Nr 41 (280)



Przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Legnicy Władysław Parobczak nowożeńcy Maria i Józef Maciejewscy. Za chwilę padnie sakramentalne „Tak”!

Tu się mówi „TAK”

(Dokończenie ze str. 2)

Pytałem, oczywiście. Pierwsza młoda para, która przystąpiła progi nowego USC, to państwo Maria i Józef Maciejewscy. Tuż przed zawarciem ślubu byli tak przejęci, że z trudem tylko udało mi się uzyskać od nich kilka słów. Pani Maria jest legniczanką i pedagogiem (bardzo młodym). Uczy w II Liceum Ogólnokształcącym. Pan młody jest inżynierem i przyjechał na ślub ze Szczecina. Czy pozostaną oboje w Legnicy? Jeszcze nie wiem, jak uda im się zrealizować życiowe plany. Jak im się podoba nowy USC? Oboje: „Są zachwyceni jego wytwornością i nowoczesnością.”

Druga para jest jeszcze młodszą. Pani Eugenia Sadowska ma 18 lat, jej małżonek, pan Emil Sadowski, marynarz pełniący służbę w Polskiej Marynarce Wojennej — 21. Powiedzieli mi, że nie spodziewali się tak pięknej oprawy dla swej uroczystości. Rodzice i świadkowie mło-



Związek małżeński Eugenii Musińskiej z Emilem Sadowskim został „przypieczętowany” założeniem ślubnych obrączek.

dych głośno wyrażali swój podziw dla inicjatorów i twórców pięknego wnętrza.

Po ślubach w salach USC 3-tygodniowe pociechy państwa Emilii i Ryszarda Leszczyńskich w obecności swych opiekunów i rodziców, uroczyste wpisani zostali do Księgi Urodzeń i otrzymali imiona: Jarosław — Stanisław i Tomasz — Józef. Na ozdobnych pamiątkowych dokumentach, stwierdzających, iż w dniu 5 października 1962 r. uroczystie i prawnie dzieci otrzymały wybrane przez rodziców imiona, widnieją słowa:

„Najlepszym celem życia jest działać i pracować tak, aby

tym którzy po nas przyjdą, było lepiej”.

Po serdecznych życzeniach złożonych dzieciom i ich opiekunom przez kierownika USC przewodniczący Rady Zakładowej Huty Miedzi (w której pracuje ojciec chłopców), wręczył rodzicom przeznaczone dla ich pociech książeczki PKO z wkładem oszczędnościowym.

Po godzinie 18, dzień urzędowania USC dobiegł końca. W pięknej poczekalni pozostała tylko garstka obserwatorów minio-nych ceremonii. Wszyscy żywo komentowali wydarzenia ostatniej godziny i wysuwali propozycje na przyszłość.

Padła propozycja, aby powołać do życia placówkę handlową, w której zarówno przyszli małżonkowie, jak i ich rodziny mogłyby zaopatrzyć się we wszystkie ślubne akcesoria, obrączki, niezbędne w nowym gospodarstwie przedmioty i urządzenia, a goście — w prezenty i kwiaty dla młodej pary.

O tym wszystkim należy szybko pomyśleć i projekt takiej placówki uwzględnić w nowym budownictwie.

Gasną światła w salach USC. Tylko w poczekalni jarzą się jeszcze 3 szklane lampy, oświetlające ogromną ścienną ekspozycję, przedstawiającą barwne, stylizowane symbole harmonijnego pożycia i szczęścia dwojga ludzi.

Tekst: Anna Jastrzębska,
Zdjęcia: Alojzy Wacławek



Uroczyste nadanie imion braciom Leszczyńskim w obecności ich opiekunów.



Nowoczesna sala ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Legnicy

Nasze sylwetki

Zuzanna Kiełbowicz przodownica pracy.

Zuzanna Kiełbowicz jest jedną z przodownic pracy w brygadzie polowej w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Osetnicy. Pracę swoją rozpoczęła w Osetnicy w początkach 1947 roku. Tam też wyrosła na wzorową, zdyscyplinowaną pracownicę. W okresie trudnych zniw, nie szczędziła sił i trudu by zbierać dorodne plony zbóż bez strat i w terminie. Rokrocznie opiekuję się 2 ha buraków cukrowych. Opieka ta rozpoczyna się od zasiań aż do wywniesienia i odwiezienia buraków na punkt skupu. Z 1 ha osiąga ona ponad 450 kwintali buraków cukrowych.

Za swą wzorową pracę otrzymała od kierownictwa gospodarstwa wiele słów uznania, pochwał i nagród pieniężnych.

(wd)

Julian Junko wzorowy kierownik Banku Spółdzielczego w Chojnowie

Julian Junko jest jednym z przodujących kierowników Banku Spółdzielczego w powiecie złotoryjskim. Pracę swoją rozpoczął 15 lat temu od werbowania rolników z okolicznych wsi na członków byłej Gminnej Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej. Kasa ta, w roku 1947 liczyła zaledwie 47 członków. Dziś, dzięki ofiarnej pracy Juliana Junko oraz aktywnej działalności, liczy ponad 2000 członków, którzy na książeczkach oszczędnościowych posiadają blisko 10 mln złotych.

Obecny Bank Spółdzielczy obejmuje swą działalnością 24 wsie na terenie powiatu. Co roku ponad 4000 rolników korzysta z pożyczek tego Banku na rozwój produkcji rolnej, hodowlanej, mechanicznej, gospodarskiej i remont oraz budowę zagrod chłopskich. Julian Junko obchodził ostatnio 15-letni jubileusz pracy w interesie rozwoju złotoryjskiej wsi. Jest on od momentu zorganizowania Banku Spółdzielczego jego wzorowym kierownikiem. W tym okresie otrzymał za swą sumienną i wzorową pracę wiele odznaczeń, nagród i dyplomów uznania. Z okazji jubileuszu życzymy Julianowi Junko dalszych pomyślnych wyników w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym.

(wd)

To było zaraz na początku. Trzy, a może cztery tygodnie pracowaliśmy w tej fabryce. Jeszcześmy się nie zdążyli ze wszystkim otrząsnąć. Już nie uczniowie, a jeszcze nie fachowcy. Tylko Józek był inny. Dla niego fabryka wydawała się rzeczą normalną. On jeden z naszej brygady wybił się i został wyróżniony. Uważaliśmy go więc za alfa i omęga we wszystkim. Wyróżnienie Józka i jego wysokie stonki w zakładzie widzieliśmy jak na dłoni.

Szedł raz Józek przez plac fabryczny i natknął się na dyrektora. Patrzył na niego przez okno naszej hali i serce nam za-

STALEM opódał zwyczajnych drzwi, na wysokości zwykłej czerwonej tabliczki — i zadawałem przechodniom to samo pytanie:

— Co to jest SOP?

Ludzie wzruszali ramionami. Patrzyli na mnie trwożliwie (może to coś nieprzyzwoitego?). Kojarli sobie te trzy litery z nazwami nieistniejących instytucji. Wreszcie ktoś zdobył się na szczerość:

— Nie wiem.

Ale zaraz potem zagadnął:

— Czy aby nie wstyd się do tego przynajmniej?

Pytałem:

— Co to jest Spółdzielnia Oszczędnościowo-Pożyczkowa?

Ludzie uśmiechali się:

— Jak to, co? Zwyczajnie, spółdzielnia od oszczędności i pożyczek.

SOP udziela dwójakich kredytów: KROTKOTERMINOWYCH do 30 tys. złotych (niezależnie od pożyczki udzielonej na kontrakcie), które należy spłacić wraz z odsetkami w wysokości 6 proc. w skali rocznej w okresie 18 miesięcy i ŚREDNIOTERMINOWE do 10 tys. złotych z przeznaczeniem na drobne remonty oraz sadownictwo, które wraz z odsetkami 4 proc. w skali rocznej należy spłacić w okresie 5 i 8 lat.

— No, tak... w zasadzie. Ale komu służy ta placówka. Kto z niej korzysta?

— A bo ja wiem?!

I

Miałem do wyboru pięć powiatowych miast — i dziesięć innych miejscowości. Wybrałem Legnicę. Zdecydował przypadek:

W połowie ubiegłego roku, na szczuble wojewódzkim, zastanawiano się nad wprowadzeniem przez Spółdzielnię Oszczędnościowo-Pożyczkową (SOP) tak zwanych rozliczeń bezgotówkowych. Szło wówczas o to, by rolnicy dostarczając do roszarni len, bądź też do cukrowni buraki nie musieli w oczekiwaniu na zapłatę trwonić czas na wystawianie w długich kolejkach, lub — co zdarzało się niejednokrotnie — przyjeżdżać specjalnie po pieniądze, zwykle do odległej roszarni i odległej cukrowni. Wówczas to kierownicy banków spółdzielczych z naszego województwa zgłosili kilka własnych projektów, które miały usprawnić ten stan rzeczy. Dzisiaj wiemy, że najlepszy wariant, który został specjalnym okólnikiem wprowadzony w życie, zgłosili kierownicy banków spółdzielczych w Środzie Śląskiej — Janina Samborska i w Legnicy — Kazimierz Walczak.

Na czym polegała innowacja?

Już przeszło 10 lat pracują społecznie w ruchu spółdzielczym przez legnickiego SOP JÓZEF BOJCZUK i prezes rady nadzorczej FLAWIAN KALAS. Za swą pracę otrzymali oni odznaki Zasłużonego Działacza Spółdzielczego.

— Zobrazuję to na przykładzie — mówi jeden z inicjatorów bezgotówkowych rozliczeń, Kazimierz Walczak. — W 1961 roku zawarliśmy umowy z cukrowniami w Jaworze i Maltach oraz z roszarnią w Grabach (pow. Świdnica), w myśl których należności rolników za dostarczoną masę towarową są przekazywane do naszego banku na tak zwanych wykazach imiennych. Po otrzymaniu tych wykazów, należności wnosimy na rachunki oszczędnościowe poszczególnych rolników, a o sumie jaką wpłynęła na ich konto, zawiadamiamy specjalnym pismem. I to chyba cały „sekrety” tego wariantu.

Poprzedzona szeroką propagandą na zebraniach wiejskich, wśród członków SOP, forma bezgotówkowych rozliczeń zdaje dziś egzamin.

W 1959 roku na 402 książeczkach oszczędnościowych suma wkładów wynosiła zaledwie 925 tys. złotych, w 1960 — już 3,5 mln złotych, a obecnie na 3.950 książeczkach zgromadzone 7,5 mln złotych — i wszystko wskazuje na to, że do końca roku stan oszczędności zostanie zamknięty sumą 10 mln złotych.

TO NAS CIESZY...

Na Dolnym Śląsku najbardziej oszczędnych rolników zrzeszają SOP w naszym Zagłębiu Miedziowym, w Złotoryi, Chojnowie, Jaworze.

Teren objęty działalnością legnickiego SOP zamieszkuje 4175 rolników, w tym 2.405 należy dziś do spółdzielni. Korzystają oni z 6 punktów kasowych, które znaj-

czek. I tak dotychczas, w br., udzielono 1,9 mln zł. kredytów na kontraktację, zakup materiału siewnego i nawozów, 110 tys. złotych na wkłady rolników przystępujących do kolek rolniczych. 772 tys. zł na rozwój produkcji zwierzęcej, 540 tys. zł na remonty domów i budynków gospodarczych, 407 tys. zł na rozwój rzemiosła, 575 tys. zł na zakup narzędzi i maszyn rolniczych, 539 tys. zł na inne wydatki oraz 134 tys. zł na założenie sadów i uprawę truskawek.

Zastanówmy się, co daje rolnikom SOP?

Przede wszystkim uczy oszczędzać, prawidłowo gospodarzyć pieniędzmi. Przyczynia się do rozwoju gospodarstw wiejskich — do ich stabilizacji. Z drugiej

— prowadząc bezgotówkowe rozliczenia, stały się dziś placówkami bez których trudno by było obyć się rolnikom.

Fundusz udziałowy legnickiej SOP wynosi obecnie 296 tys. złotych, a osobowy 375 tys. złotych.

II.

SOP uczy oszczędzać. Lekcją oszczędności są konkursy.

— Niedawno — mówi kierownik Walczak — został rozstrzygnięty jeden z konkursów, w którym na nagrody przeznaczyliśmy 20 tys. złotych.

Na czym polegał ów konkurs?

Członkowie spółdzielni wpłacali na książeczkę oszczędnościową pewną kwotę pieniędzy i deklarowali się nie podejmować jej przez kilka następnych miesięcy. Im krótszy był okres tej deklaracji, tym wkład musiał być odpowiednio wyższy. W konkursie tym wzięło udział blisko 700 członków spółdzielni. Wielu ma po nim cenne pamiątki: Stanisław Jaroszewski ze wsi Lipce — telewizor, Piotr Budny z Koskowiec — pralkę, Józef Baniewski z Biskupic — radio z telewizorem. Nic dziwnego, że rolnicy domagali się, by konkurs ten został powtórzony.

Obecnie w skali wojewódzkiej trwa konkurs, w którym na nagrody przeznaczono kwotę 250 tys. złotych. Wśród nagród czeka na zwycięzców samochód marki „Syrena”, motocykle, skutery, telewizory, pralki, radia, zegarki itp. Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy odłożyć na

Członkiem SOP może zostać każdy rolnik, który wypełnił deklarację i wpłacił udział w wysokości 200 złotych.

starą lub nowo założoną książeczkę SOP 300 złotych w październiku (w bieżącym miesiącu), względnie 500 złotych w listopadzie, czy 700 złotych w grudniu — i nie podejmować tego wkładu do 31 marca 1963 roku.

III.

Ktoś ustawia przed gmachem kolorową planszę z olbrzymim napisem:

— Oszczędzaj w SOP!

Uśmiecham się mimo woli. Wszak przed paru godzinami stojąc w tym samym miejscu pytałem przechodniów:

— Co to jest SOP?

Ludzie wzruszali ramionami — twórzili z tych trzech liter nazwy nieprawdopodobne.

Pytanie to pozbawione byłoby teraz sensu.

ROMUALD NADER

SOP Otwiera Podwoje

Co mówią o niej sami rolnicy?

— Jak człowiek otrzymał pieniądze do ręki, to zaraz mu się „rozlażyły”. Teraz są na książeczce, więc kiedy potrzeba to się je wyciągnie; nie zgina.

— Ile człowiek musiał tego czasu tracić w cukrowni. Panie, pierwszorzędna metoda.

— Zadowolony jestem, co tu mówić...

— Co to zmienia? Niby nic, a przecież kolosalna różnica. Człowiek nauczył się oszczędzać, planować, gospodarzyć.

— Jakby to powiedzieć: światła rzeź, o co...

Metoda ta nie tylko zdała egzamin — i chwala ją sobie teraz wielce rolnicy — ale przyczyniła się także do dalszego rozwoju SOP.

— Jak to kształtuje się w Legnicy?

dują się w Piekarach Wielkich, Wilczycach, Milkowicach, Legnickim Polu, Prochowicach i Przybarkach.

Obroty bezgotówkowe to tylko wycinek działalności SOP.

Na Dolnym Śląsku działa 75 Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, w których zrzeszonych jest 35 tys. członków. W br. do chwili obecnej, SOP udzielił już rolnikom kredytów na łączną sumę 278 mln złotych.

Toteż nie sposób nie wspomnieć o kredytach (pożyczkach), dzięki którym ta ze wszech miar pożyteczna placówka przyczynia się waleń do rozwoju społecznego i gospodarczego naszej wsi. Rocznie legnicki SOP udziela średnio około 6 mln złotych pożyczek.

NAJKRÓTSZE NOWELKI WOJSKOWE

NOVELKA SAPERSKA

Wybudowali saperzy na rzece most pontonowy. W nocy rzeka zamarzała. Rano mostu nie było: ześliznął się po lodzie w dół rzeki.

NOVELKA LOTNICZA

Pilot N. potrafił robić wspaniałe korkociągi swoim odrzutem. Gdy raz w kasynie na lotnisku nie miano czym otworzyć butelek szampana, pilot N. wzblił się swym samolotem w górę i odkorkowywał butelki swoimi korkociągami.

Żołnierski

Doniosły głos trąbki obwieszcza rozpoczęcie żołnierskiego dnia. Ten sam sygnał budził naszych ojców, dziadków... Zrywali się ongiś ze snu utani, piechurzy. Dziś pozostali tylko wspomnienia, sentymenty starszych panów i trąbka, której dźwięk w jednostce czołgowej stanowi jakiś dyssonans.

W PARKU maszyn bojowych rozpoczęły swój koncert silniki potężnych czołgów. Dosiadają je chłopcy w czarnych, skórzanych kombinezonach. Po chwili rykowi silników towarzyszy jęzgot gąsienic i czołgi jeden po drugim opuszczają miejsce parkowania. Kierunek poligon. Codzienny szlif.

Kompania, której towarzyszymy nie weźmie udziału w pierwszej fazie natarcia. Jesteśmy trochę zawiedzeni. Natarcie możemy oglądać z wieży obserwacyjnej. Rzuciliśmy się do łopaty nożycowej, by choć na moment przyrzeć się niezapomnianemu widowisku — potężnej szarży czołgów.

Oto w szuku bojowym, okryte tumanami kurzu, małe z tej odległości, jak pudełko zapalek czołgi pędzą z zadziwiającą szybkością naprzód. Na moment znikły z naszego pola widzenia w poławianym terenie, aby wynurzyć się tuż przed samymi „nieprzyjaciółmi”. Otrzymujemy wiadomość, że gdzieś na skrzydle „przeciwnik” podejmuje kontratak. Do akcji ma ruszyć „nasza” kompania. Biegniemy do czołgów, ale za późno. Żniki gdzieś za wzgórzem pozostawiając głąbokie bruzdy w ziemi i opadający kurz. Przejeżdżający „gazik” podrzuca nas do przodu. Tam, gdzie przed chwilą rozrywała się „zacięta walka” trwa spokój. Czołgiści opuścili już wozy i palą papierosy.

Mamy wielki żal do dowódcy o to, że tak mało widzieliśmy. Fanie ćwiczeń. Następuję omówienie. Chyba jedno, co zdołaliśmy zauważyć, to tempo w jakim rozgrywały się zajęcia. Tak, szybkość to wielki argument. Już nie te czasy, kiedy ćwiczenia od początku do końca mogły być obserwowane. Dziś „pole walki” ogarnąć może tylko wyższy dowódca przy pomocy radiostacji,

map i lornet. Wolny widz niewiele z tego pojmie... Ale chyba nabierze dużo szacunku dla naszych sił zbrojnych, dla wspaniałych, dzielnych ludzi, którzy opanowali technikę i umieją nią się posługiwać.

*

TYM razem naprawdę nam się udało! Pododdział czołgów ma forsować przeszkodę wodną w narszu... po dnie! Przyjeliśmy to z dreszczykiem emocji. My, nie oni...

Bezpieczeństwo 100 procentowe, stale treningi, czyli czołgostom spacer pod wodą to „betka”, jak określili jeden z chłopów w czarnym berecie.

Przygotowanie do przeprawy przypomina bardziej czynność nurka niż czołgisty. Zakłada się bowiem kurtki ratunkowe i specjalne maski.

Pododdział gotowy do marszu. Ruszają czołgi do miejsca przeprawy. Jeszcze punkt kontrolny. Sprawdza się tu szczelność zamknięcia luków. Maszyny z występującymi nad wieżami rurami wjeżdżają w rzekę. Cichnie w wodzie ryk silników a drogę czołgu wskazuje ślad znanego wznieśioną w górę łufą i stalową rurą. Za chwilę na drugim brzegu wynurza się już ociekające wodą całe czołgi. To wszystko. Zadanych emocji. Choć...

Ćwiczeniom takim towarzyszą też i pewne „sytuacje”. Na przykład na środku rzeki załoga o trzymule wiadomości przez radio, że „pękła” gąsienica. Wówczas mechanik — kierowca natychmiast wyłącza sprzęt, ustawia przekładnię „na luz”. Do akcji wchodzi saperzy z ekipy ewakuacyjno-ratunkowej (też muszą coś „wyczyć”) i po kilku minutach „uszkodzony” czołg jest wyholowany na brzeg.

Aluzje do propozycji

Ustosunkowany

marlo; przecież dyrektor mógł Józka zapytać, dlaczego w czasie pracy szwenda się po terenie z butelkami po piwie w kieszeniach. Ale Józek — nie. Uchylił czapki i poszedł dalej. Wtedy dyrektor odwrócił się i zatrzymał Józka. O czym i jak długo z nim rozmawiał, nie wiedzieliśmy. Odszkodczyliśmy od okna i pochylił się za tokarkami.

Józek przyszedł po kilkunastu minutach, a zapytany, co chciał od niego dyrektora, machnął ręką.

przy nim i my skorzystamy. Trwało to dwa tygodnie. Aż pewnego razu, kiedy Józek chciał akurat wyjść, wszedł do naszej hali majster.

— Józek — powiedział. — Po jaką cholere chodzisz wiecznie do dyrektora?

— Dyrektor, to jego znajomy, wzywa go na rozmowy — usiłował któryś z nas oszłomić majstra.

— Akurat — roześmiał się majster. — Józek przesiaduje tam w ubikacji, żeby się od roboty dekuować. Sam dyrektor mi uwagę zwrócił.

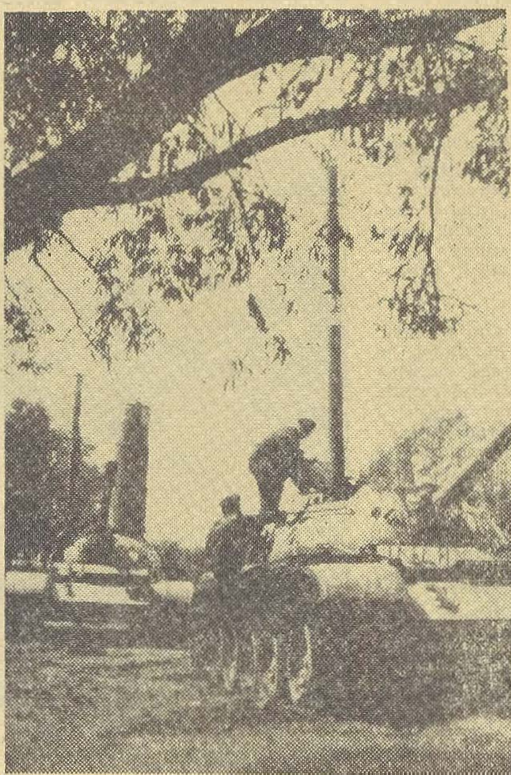
Popatrzyliśmy w milczeniu na Józka, na siebie i na robotę, którą za niego wykonywał...

OSCIEN

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 41 (289)

4



Ludzie lasu

JEDZIEMY rozmokłą, leśną drogą. Co chwila bryzgi błota ochlapują samochód aż po dach. Na skraju lasu miga wśród drzew postać w spodniach khaki i skórzanej kurtce. — Hop, hop! Kolego Hodyl! — woła nadleśniczy inż. Czesław Kaluża, wychylając się z samochodu.

Wóz zatrzymuje się. Wysiada. Wysoki mężczyzna idzie w naszym kierunku i po chwili ścisłymi dłońmi Henryka Hodyla leśniczego w Raszkówce. Zasypany lawiną pytań p. Hodyl z cierpliwością anielską opowiada o pracy w lesie i życiu w leśniczówce. Zarabia 1400 złotych miesięcznie plus dodatek na środki transportowe. Ma bezpłatne, wygodne mieszkanie w willowym domu — leśniczówce, do której należy spory ogród warzywny i sad owocowy. Uprawia również ziemię „deputatową” i pole dzierżawione od państwa. W swym gospodarstwie ma dwie krowy i sporo drobiu.

Poza pracą w terenie, leśniczy wieczorami załatwia w swej kancelarii ważną robotę „papierkową”. Ponadto, jak każdy nowoczesny „Ludwik” musi pomagać żonie, która ma pełne ręce roboty przy gospodarstwie. Wolne od pracy godziny spędzają przy telewizorze. Czasem wyjeżdżają motocyklem do Legnicy po zakupy.

— Jestem pracownikiem lasu z zamilowania — mówi leśniczy Hodyl. Czuję się mocno związany z moją pracą. Nie tęsknię do miasta. Zresztą mam je przecież blisko.

Trochę jestem zawiedziona tym, że leśniczy nie narzeka. Mogłby przecież uskarżać się na osamotnienie, na brak kulturalnych rozrywek, na ciężką pracę, a ja mogłabym wówczas upłynnić coś niecoś z zapasu westchnień nad losem leśników, które przygotowałam sobie na tę podróż.

Ruszamy w dalszą drogę. Przed nami snuje się dym palenicy spalonych liści. Dwie kobiety krzątają się wokół płonącego ogniska i układają gałęzie na stosie. Zatrzymujemy auto. Ognisko rozżaca upragnione ciepło. Przyjemnie posłuchać trzasku płonących gałęzi i pogawędzić z pracownikami. Jedną z kobiet Danuta Kunicka jest etatową pracownicą leśną. Ma dwoje dzieci, które chodzą do przedszkola w Raszkowce. Jej zarobki wynoszą ok. 1200 złotych

miesięcznie (pracownicy fizyczni wynagradzani są wg stawek akordowych). Ona również ma bezpłatne mieszkanie, opał, ogródek przydomowy, kawalek pola. Dzięki temu może sama utrzymać swoje dzieci. Robota ciężka, ale Danuta Kunicka twierdzi, że lepiej się tu czuje niż w mieście, a kłopotów ma mniej.

Leśniczówka Lisiec. Do Lubina 17, a do Legnicy 27 km. Szkoła oddalona o 3 km. W pobliżu przystanek autobusowy PKS. (rozkład jazdy autobusów dziwny. Jeśli bowiem wyjedzie się do Legnicy po południu to, chcąc nie chcąc, trzeba zostać w mieście do następnego rana). W Liścu poznajemy „przemiał” żonę leśniczego. Akurat krząta się na podwórzu wśród stadka białych kur. Leśniczy Jan Zawadka jest małomówny. Żona wyręcza go i zabawia niespodziewanych gości. Gospodarności tej młodej kobiety rzuca się w oczy od progu zasobnego we wszystko i dobrze utrzymanego domu.

Ogród, 12 uly, 100 kur, krowa. Jest tu co robić! Poza tym pani Zawadkowa prowadzi skup runa leśnego. Pracuje się tu, jak mówi „leśni ludzie”, od „cmy do cmy”.

Miła gospodyni częstuje nas smakołykami i wyjaśnia, że pochodzą one z najzasobniejszej na świecie „spizarni”, z pobliskiego lasu.

— Kto więcej zarabia, pani czy mąż? — pytam.

— Oczywiście ja — mówi z dumą p. Zawadkowa — bo jeśli się obliczy mój dochód z hodowli kur, produkty uzyskane z ogrodu, sadu, lasu, wynagrodzenie za skup runa leśnego, miód z uly — to wszystko mówi samo za siebie.

Czasu na rozrywki kulturalne, zorganizowane życie towarzyskie i kontakty z miastem — pozostaje mało, ale mają przecież radio, prężniejszą czasopismami. Czasem ktoś przyjeżdża z rodziny lub wpadnie kolega z sąsiedniej leśniczówki.

Wóz mknie dalej. Od szkoły leśnej wraca podleśniczy Mieczysław Toppercer. Postój. Na chwilę przysiadamy wszyscy na ścieżkach pniach. Podleśniczy okazuje się przemilnym gawędziarzem. Ma 59 lat i twarz czerstwego młodzieńca. Proszę go o receptę na wieczną młodość. Odpowiada, że

całe życie stosuje cudowny, niezawodny środek kosmetyczny — codzienną wielogodzinną porcję leśnego powietrza. Warunki bytowe człowieka lasu określa krótko: „Wszystko zależy od gospodarności żony. Jeśli kobieta boi się krowy i nie umie hodować kur, ani uprawiać ogródka to leśniczy „spłajtuje”. Jeśli ma żonę gospodarną będzie mu się przez całe życie dobrze wiodło”. Leśniczy powiada, że zamilowania do lasu ma we krwi. Jego dziadek i ojciec byli leśnikami i tę miłość przekazali mu w spadku.

Leśniczówka w Karczewskich. Znowu uroczą willa ze wszystkimi dodatkami. 27-letni Władysław Frankiewicz odziedziczył stanowisko leśniczego po



Las Fot. P. Mierziński

NOVELKA MARYNARSKA
Staśka powołano do służby wojskowej. Przydzielono go do marynarki wojennej. Po tygodniu przysłał do domu list, w którym pisał: „Jestem już tydzień marynarzem, a mowa jeszcze nie wzięła. Ciągła zakrywa je woda”.
Z. K.

Powoli zapada mrok. Grupki żołnierzy wracają ze strzelnic. Był tam instruktaż do skomplikowanych strzelan. Urządzenia są świetne, na wskroś nowoczesne, pozwalające na prowadzenie w hali, gdzie znajduje się ognia w różnych warunkach. Środek szkolenia wodnego świeci się światło. Kilka załóg odbywa trening. Kolejno przechodzą różne stopnie trudności. Wpierw na leży nauczyć posługiwania się maską pod wodą (w basenie woda podgrzana). Potem już urządzenia podobne do wnętrza czołgów. Przez szybkie obserwujemy zachowanie się załogi w momencie dostania się do wnętrza wody.

Teraz nie dziwny się, dlaczego pokonywanie przeszkody wodnej nie było dla czołgistów zbyt wielkim przeżyciem. Nie tylko są tu świetne warunki szkolenia. Niejeden cywil dziwi się temu, że żołnierze mają nawet frotrowane podłogi. Niemal w każdej świetlicy pododdziału jest telewizor i radiodziennik. Areszt świeci pustką. Wiele zmieniło się we współczesnym wojsku. To napawa optymizmem i każe wierzyć, że mamy dobrych i dzielnych młodych ludzi, posiadamy nowoczesny sprzęt i niespotykaną dotąd potężną armię.

Casną światła w oknach koszar. Głos trąbki zapowiada, że po całodziennym trudzie czołgistów poszli odpoczywać. Zastępy okryte pokrowcami rzedły stałowymi kolosów. Zdają się być mniej majestatyczne, ale jutro w rękach ludzi staną się znowu groźne i gotowe do dalszych zadań...
Edmund Słodziński

ojcu. Kiedy usiłuję mu ukazać uroki miejskiego życia, odpowiada, że... z miasta wraca chory. Leśniczówka w Bolanowie. Białe pałacyk wśród wyniosłych drzew. Stąd najdalej do miasta. Dotychczas żyło się tu przy świeczce. Niebawem będzie już światło elektryczne. Romantyczny biały domek czeka na nowego leśniczego.

Dalsza droga. Nowe tereny leśne, coraz inni ludzie. W Dobrzem wstępujemy do domu wzorowego robotnika leśnego Stefana Kucharczaka. Gawędziemy z emerytowanym pracownikiem, 72-letnim Karolem Wyszem, który oprócz renty, ma tu bezpłatne mieszkanie, ogródek i w pobliżu las, w którym pracował przez wiele lat.



Fot. P. Mierziński

W Grodziskach wita nas Władysław Chojecki, kierownik parku konnego należącego do Nadleśnictwa w Miłogostowicach — gajowy Władysław Robaszewski. Wszędzie przyjazne pogawędki, a ludzie nad wyraz pogodni, zadowoleni z pracy, zbratani z lasem, zakochani w lesie, gospodarni.

Jedynym zgrzytem są nasze odwiedzin w ślicznym domku robotników leśnych w Rzeszotarach. Zastaliśmy tu w ładnych słońcanych pokojach brud, hałas, śmieci. Ogródki domowe zarosnięte chwastem. Ani śladu zapobiegliwej gospodarności. Na przykładzie domku w Rzeszotarach można jedynie stwierdzić, że wśród robotników leśnych, jak i w innych grupach społecznych, istnieje jeszcze duże różnice w kulturze i potrzebach życia codziennego i różnice w ambicjach życiowych.

Podróż nasza dobiegła końca. Wypadałoby tylko podsumować wrażenia i stwierdzić, że ludziom pracującym żyje się w lesie doskonale i dostаточно o czym sami nam mówili, że czują się mocno związani ze swą pracą, że przywykli do swego trybu życia i miasto wcale ich nie nęci.

Tu nastąpiłaby kropka, gdybyśmy nie przejeżdżali obok pustego pałacyku — leśniczówki w Bolanowie. Ten wolny etat sprawił, że zainteresowaliśmy się sprawami kadrowymi w leśnictwie Nadleśnictwie, które niestety, nie wyglądają najlepiej. Na terenie ośmiu leśnictw pracuje 7 leśniczych (1 etat wolny), z których jeden pracownik okazał się nieprzydatny, jeden niebawem osiągnie wiek emerytalny i jeden pełni obowiązki leśniczego. A zatem Nadleśnictwo potrzebuje czterech wykwalifikowanych pracowników, a kandydatów brak.

I tu właśnie zaczyna się niepokojący problem. Wiadomo bowiem, że spora liczba absolwentów Techników Leśnych albo lokuje się w mieście, albo w ogóle rezygnuje z podjęcia pracy w swoim zawodzie. Po prostu po 5 latach nauki, na którą Państwo

łoży ogromne sumy, młodzi ludzie dochodzą do wniosku, że mają dosyć „kosmetycznego” powietrza leśnego. Dlaczego tak się dzieje niełatwo wyjaśnić, tym bardziej, że przyczyny mogą być rozmaite. Warto by jednak zastanowić się nad tym czy atmosfera uczelni położonych jak np. Rogoziniec w gęstym lesie, odciętej od ludzi i świata, nie przyczynia się do ucieczki absolwentów szkół z obranej drogi. Nie zamierzamy tutaj sporządzać recept na działalność pedagogiczną Techników Leśnych. Znajac jednak nazbyt spartańskie warunki bytowania uczniów w niektórych szkołach tego typu można przypuszczać, że 5-letnia izolacja chłopów od toczącego się poza lasem życia nie działa na nich zachęcająco, że po skończeniu szkoły wycofują się z zawodu, którego atrakcyjność uczelnia nie zawsze umie pokazać.

Chociaż w naszym regionie nie ma Techników Leśnych, sprawę tę uważamy za godną uwagi ponieważ sprawa kwalifikowanych kadr jest niezwykle ważna dla leśnictwa. Na pewno można i trzeba znaleźć takie metody kształcenia przyszłych leśników, aby w czasie trwania nauki rozkochali się w tym pięknym i szlachetnym zawodzie.

(Dokończenie ze str. 1)

Wstaje gwałtownie od stolika, zabiera swoją gazetę, nie płaci i wychodzi. Kelnerka ma lzy w oczach. Bezradnie stoi przy stoliku ze szklanką wystygłej, nie zaplonej kawy.

Starsza kobieta stała na przystanku autobusu. „A”. Kiedy wręczała wóz nadjechała kobieta zająca postawić na stopniu jedną nogę, gdy autobus ruszył. Upadła na jezdnię. Ktoś z pasażerów to zauważył i dał znak kierowcy, by zatrzymał wóz. Konduktorka spokojnie wyjaśniła pasażerom, że „mają spóźnienie, a pasażerowie powinni wskakiwać do autobusu w biegu”.

Oto kilka (zaledwie malusieńki procent) argumentów przeciwko „niegrzeczności na co dzień”.

Operacja „U”

W swych „Rozmyśleniach przy goloniu” Stanisław Dygat pisze: „Objętość jest najbardziej nie-ludzkim ze wszystkich uczuć” — i jako przykład podaje przechodnia, pytającego o nazwę jakiejś ulicy. Otrzymałszy w odpowiedzi obojętne „Nie wiem” — czuje się osamotniony, zagubiony, nieszczęśliwy.

To przykład Dygata. A teraz, nasz, legnicki! Chora pracownica LZPO udała się do zakładowego lekarza. Od trzech dni chodziła do pracy z gryzą, czuła się coraz gorzej. Lekarz ledwo na nią spojrział i o nic nie pytając, oświadczył, że badać jej nie będzie. Szybko wypisał receptę i kazał prosić następną pacjentkę. Chora poczuła się jeszcze bardziej nieszczęśliwa, niż przedtem.

MAŁA RZECZ — A CIESZY

JAK by to było dobrze, gdyby zamiast powyższych negaty-wów, opisywać mogła w tym felietonie, same jasne strony medalu. Niech by to były nawet drobne sprawy: jakieś przelotne uśmiechy, jakieś serdeczne „dziękuję”, „proszę” i „przepraszam”, jakieś przypadkowe podanie ręki staruszce wysiadającej z tramwaju, przeprowadzenie przez jezdnię wystraszonego dziecka, cierpliwość ekspedientki, wybierającej długo krawat niezdecydowanemu klientowi itp.

ANNA JASTRZĘBSKA

Wiele nowości w Złotoryjskim Domu Kultury

Sprawnie postępują prace przy kapitalnym remoncie Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi. Jest to niewątpliwie zasługa energicznej ekipy Powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Duże zmiany poczyniono w sali teatralnej. Dzięki poszerzeniu przedniej ściany, wmontuje się szeroki ekran i można tu będzie wyświetlać filmy panoramiczne. Otwarcie kina szerokoekranowego nastąpi 20 października. Na pierwszy plan pójdzie polski film „Krzyżacy”, który będzie na ekranie przez 10 dni.

Poza tym najpóźniej do I kwartału 1963 r. wymieni się krzesła z twardych na miękkie i wygodne. Przebudowana zostanie także scena, która otrzyma dodatkowe oświetlenie, nową kotarę, wyciągi itp. Obok sali gimnastycznej uruchomi się jeszcze jedną salę z kameralną sceną. Pomieści ona około 100 osób. Przeznacza się ją na próby oraz występy mniejszych zespołów.

Z innych prac należy wymienić remont gabinetów klubowych, który zakończy się jeszcze w październiku, wygospodarowanie dodatkowego pomieszczenia na salę telewizyjną oraz planowany duży remont na zewnątrz budynku.

Niebagatelną sprawą jest obsadzenie stanowisk leśnych młodymi kadrami. Świeżo upieczony młody leśnik nie zawsze ma żonę i dzieci. Jeśli więc skieruje się go do leśniczówki zapłitej deskami od świata, to z góry można przewidzieć, że samotne wieczory przy radiodzienniku nie wystarczą mu do szczęścia. Słusznie więc mówi nadleśniczy inż. Kaluża, że pozyskanie dla pracy w lesie i stabilizacja życiowa młodego leśnika zależy od tego, jakie mu się stworzy warunki pracy i bytu. A zatem dla młodych ludzi powinny się znaleźć miejsca w leśniczówkach położonych blisko ośrodków miejskich. Poza tym trzeba wciągać ich do pracy społecznej i kulturalno-oświatowej w środowisku pracowników leśnych i ludności wiejskiej. Oni to wespół z nau-czycielem, lekarzem, agronomem powinni być krzewicielami kultury w ośrodkach wiejskich.

Las potrzebuje wielu młodych, dzielnych, wykształconych ludzi, którzy na pewno tu przyjadą jeśli szkoła stworzy im odpowiedni klimat wychowawczy, a władze leśne pomogą w stworzeniu kulturalnych warunków bytowania.

K. Franusz

Nie udało mi się zebrać samych tylko „dobrych przykładów”, ale — na szczęście — nie brak ich. „Są drobne, ale cieszą niezmiernie”.

Przyjemnie człowiekowi wejść do „Odry”, gdzie młody praktykant kelnerski, Augustyn Kruk, dzieciom, spożywającym obiad z rodzicami, z wdziękiem zawiązuje pod brodą czystułki serwetki.

Zakup w sklepie MHD przy ul. Wrocławskiej (tuż przed mostem) sprawiają prawdziwą przyjemność. Kierowniczka sklepu, p. Stefania Fedorek, uśmiecha się od rana do wieczora, doradza, pomaga kupującym w wyborze towaru, a szczególną troską otacza stojące w kolejce dzieci.

Podobnie postępuje kierownik sklepu PSS nr 1 przy ul. Ludowej, Jankiel Kwiatek. Jeśli do sklepu przyjdzie wysłane przez rodziców

dziecko, pan Kwiatek — skrupulatnie wypisuje mu na karteczce ceny nabytych towarów, pisze sumę stanowiącą „resztę”, wszystko to zawija w kawałek papieru i lokuje w bezpiecznej kieszonce dziecka.

W sklepie masarskim przy ul. Głogowskiej, pracuje Janina Giers. Mając na uwadze dobro swych klientów, a ściślej — klientek z pobliskiego LZPO, godzinny swego pracy w sklepie chętnie dostosowuje do zmian pracy w tym zakładzie. Wracające z pierwszej zmiany kobiety zawsze z łatwością mogą nabyć potrzebne im towary. Poza tym, pani Jasia bardzo sprawnie uwija się za swą ładą i nigdy nie zapomina o uśmiechu.

A uśmiech to rzecz niezwykle ważna, bo pomaga w pracy i łączy ludzi z obu stron sklepowej ląd, biurka i okienka w urzędzie, stolika w kawiarni itd. — jednym słowem umila życie. Podejmując „Operację U” prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie nam swych uwag na ten temat, jak również o sygnalizowaniu przejawów uprzejmości, zaobserwowanych w życiu codziennym. Opublikowanie tych listów na łamach naszego pisma będzie nagrodą dla uprzejmych i nauka dla tych, którzy w sztuce uprzejmości jeszcze nie celują.

ANNA JASTRZĘBSKA

Wiele nowości w Złotoryjskim Domu Kultury

Sprawnie postępują prace przy kapitalnym remoncie Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi. Jest to niewątpliwie zasługa energicznej ekipy Powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Duże zmiany poczyniono w sali teatralnej. Dzięki poszerzeniu przedniej ściany, wmontuje się szeroki ekran i można tu będzie wyświetlać filmy panoramiczne. Otwarcie kina szerokoekranowego nastąpi 20 października. Na pierwszy plan pójdzie polski film „Krzyżacy”, który będzie na ekranie przez 10 dni.

Poza tym najpóźniej do I kwartału 1963 r. wymieni się krzesła z twardych na miękkie i wygodne. Przebudowana zostanie także scena, która otrzyma dodatkowe oświetlenie, nową kotarę, wyciągi itp. Obok sali gimnastycznej uruchomi się jeszcze jedną salę z kameralną sceną. Pomieści ona około 100 osób. Przeznacza się ją na próby oraz występy mniejszych zespołów.

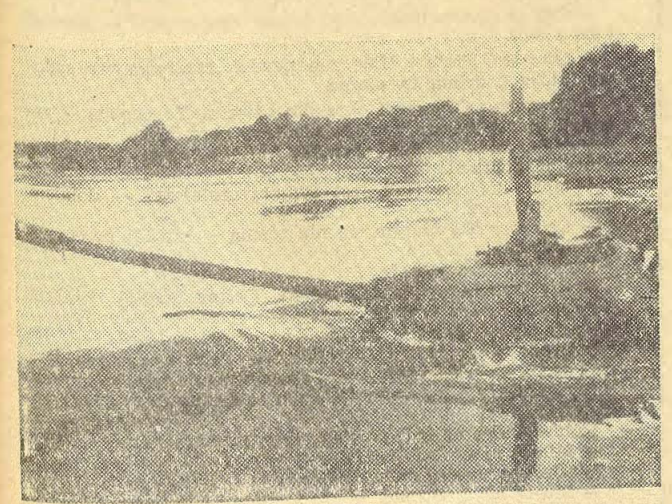
Z innych prac należy wymienić remont gabinetów klubowych, który zakończy się jeszcze w październiku, wygospodarowanie dodatkowego pomieszczenia na salę telewizyjną oraz planowany duży remont na zewnątrz budynku.

dzień

W ten sposób załogi przechodzą praktyczne zajęcia i uczą się działać w każdej sytuacji i w różnych warunkach.

POWRÓT do koszar to jeszcze nie koniec trudów dnia żołnierskiego. Na odpoczynek na leży trochę poczekać. Trzeba czekać na jak najlepszy porządek, przygotować sprzęt na jutro, do nowych zajęć. Zbliża się wieczór. Teraz dopiero można pójść do klubu żołnierskiego, wypić „małą czarną”, zagrać w bilarda, czy obejrzeć program telewizyjny. Ale jeszcze czasami trzeba wieczorem rzucić okiem na instrukcję, bo technika, którą żołnierz współczesny posługuje się wymaga sporo nauki.

Rozmawiamy już w czasie wolnym z czołgistami, zdjąwszy



Cichnie w wodzie ryk stinków, za chwilę na powierzchni pozostanie tylko lufa i stalowa rura. Fot. A. Małko

O praktykach poniektórych

Sporo wody upłynęło w rzece. Awczak, odkąd list mój pierwszy Redaktorowi Dobrotliwemu przesłać się ośmieliłem. Traktowałem onże list o mocach nieczytych, co po bazarach miasta naszego hulali i znaki, metkami zwane, na przyodziewku zamieniały.

Aliści dzisiaj, pióro nastrożysz i zesztywnieję, a do płynnej konsystencji doprowadzisz, pragnę Panu Redaktorowi o praktykach poniektórych donieść, przez pewnych znacznych mieszkańców grodu naszego stosowanych.

Jest-ci w mieście naszym dziwnym Przybytek, który oświecenie a kulturę w lud nieść zamierza poprzez zabawy, a prelekcje, a inne rodzaje tego sposoby. I są też w mieście naszym młodzi, a podwici wiekiem młode, co piórem się parają, aby mową wianą żywot nasz i trud opiewać.

Tedy Przybytek ów wyżej wspomniany, planować wiodąc egzystencję, umyślił sobie lud miasta naszego dziwnego spotkaniem z piórodziedziami młodymi obdarować. Pismem drukowanym o zamiarze tym lud powiadomił, a do Młodych umyślnego pchnął z nakazem, iżby się w dniu oznaczonym w Przybytku stawili, o zabraniu ze sobą spisanych poezji nie zapomniawszy. Miasto nasze dziwne wielkie jest, a wiodarze Przybytku dopiero lat kilkanaście w nim przemieszkują, więc nie zdążyli jeszcze rozpoznać, gdzie Młodzi siedzibę swoją mają. Chodził ci biedaczyna umyślny po mieście ni jak znaleźć odbiorców nakazu nie mogący. Aliści odnalazł ich wreszcie, co bystrości wrodzonej zawdzięczał i nakaz wręczył. Młodzi, nakaz przeczytawszy, oniemieli nabożnie wobec władzy Przybytku, co srogim pismem posłuch

i pokorę przykazywała. Odzienia i strachu wreszcie ochłonawszy, jeszcze przez czas dłuższy głosu z siebie dobyć nie mogli. Dobyli go jakoś i nagle wyrzekać na swój los poddanych, co ich we władzę Przybytku rzucił. Atoli gdy wyrzekanie skończył, wraz ośnienie na nich naszło, że to tylko wiodarze Przybytku sen nawiedził, iż Młodych poezją się parających za poddanych mają. W tej wierze pacholecej trwali do dnia, kiedy to dzwonek zabrzmiał i z tuby czarnej głos władcy jednego jako trąba jerychońska się ozwał, Młodych do posłuszeństwa przywołując, a niezwłocznie zjawienie się w Przybytku żądający.

Kiedy tuba czarna zamilkła, Młodzi nad uporem Przybytku głowami smętnie pokiwali, a naradziwszy się orzekli, iż pojeść do Przybytku mogą, jeśli im tenże straszak czasu, a wysiłek wynagrodzi. Azaliż niesłusznie uczynili? Mógłże przecie Przybytek jednego ze swoich

włodców do Młodych podesłać, iżby z nimi dyskurs poprowadził jako równy z równymi, kto poty a zamiarowania wyluszczał. Nie umniejszłoby to godności Przybytku, a Młodych o życzliwości przekonało. W czas by się do spotkania z ludem miasta naszego przysposobili, rekompensaty, ni jakiej nie żądając. Skoro ich jednak wiodarze Przybytku jako wyrobników niewolnego stanu potraktowali, a mocą swoich druków i czarnej tuby do posłuchu zmusić chcieli, poznać im przyszło, iż sobie za duże prawa uzurpowali, co nikomu jeszcze pożytku nie przyniosło. Milczeniem można by już przypadek opisany pokryć, gdyby nie reperkusje, które się w Przybytku ozwały.

Oto jeden z włodców jego, mać okrutnie uczony, a przez okulary groźnie na wszech patrzący. Młodych „fagasami” wierze pisującymi” nazwał wobec innych zgromadzonych w Przybytku notabli. I że na tę znie-

wagę uczonego onego ręcznie nie potraktowano, o szacunku dla innych pouczając, li tylko spokojowi i zrozumieniu dla jego małości zawdzięczać można.

Aliści ciekaw ten, jako i jemu podobni władcy Przybytku, wodę w usta nabrawszy, niczego rozumieć nie są w stanie, w pysze utwierdzeni, iż gwoździ swoich funkcji mądrości wszelkie pojedyli.

Kończyć mi przychodzi list mój z dziwnego miasta, pytanie Redaktorowi Dobrotliwemu zadając, czy ludzi takich za godnych uważa, aby oświecenie a kulturę w lud nieśli, skoro im samym na kulturze onej zbywa?

Zaiste życzyć przesławnemu miastu Legnica wypada, aby w jego murach do praktyk takich nie doszło, bo oświecenie a kulturę na przyszłość stoja.

Tedy uklon niski z dziwnego miasta Acingel przesyła, kreśli się zawałaniem swoim.

Longinus Parvus

Grzybiany i nowoczesna fizyka

Przeszło dwa lata temu duży rozgłos nadano odkryciu przez archeologów wrocławskich nad jez. Koskowskim śladów osady łużyckiej. Nazwę wsi Grzybiany odmienną we wszystkich przypadkach radio i prasa. Optymiści widzieli już pod Legnicą drugi Biskupin. Sceptycy raczej oczekiwali na wyniki dalszych ba-

dań. Przyznaję, że należałem do tych ostatnich, zachowując pełną rezerwę w stosunku do odkrycia. Optymiści nie skapitulowali. Próbkę konstrukcji drewnianych odkopanych na cyplu nad jez. Koskowskim, wobec braku odpowiedniej aparatury w kraju, przestawili za pośrednictwem uczonych holenderskich do odpowiednich laboratoriów w Stanach Zjednoczonych AP. Przeprowadzone tam badania ustaliły autorytatywnie wiek szczątków organicznych na 2800 lat z możliwością odchylenia w dół lub górę o 115 lat. W niedługim czasie ma się ukazać specjalna na ten temat praca prof. Szczepankiewicza z Instytutu Geograficznego we Wrocławiu.

Faktem jest więc już dzisiaj bezspornym, że w okresie tak zwanej kultury łużyckiej, którą dziś nauka wiąże bezpośrednio ze Słowianami, istniała nad jez. Koskowskim osada ludzka.

Dobrze, ale co ma z tym wspólnego nowoczesna fizyka? Otóż i ona.

Dla ustalenia wieku znaleziska z terenu Grzybian użyto tzw. „zegara węglowego”. Metoda ta opiera się na pomiarach promieniotwórczego izotopu węgla C-14, który bierze udział w krążeniu węgla w przyrodzie między atmosferą, a organizmami żywymi. W każdym żyjącym organizmie znaj-

duje się on w ściśle ustalonym stężeniu w stosunku do zwykłego węgla C-12. Kiedy organizm umiera, ustaje przemiana materii. Zapas promieniotwórczego węgla w pozostałych szczątkach przestaje się uzupełniać i stopniowo maleje. Stężenie promieniowania, które wysyła pozostały węgiel, zmniejsza się o 1 proc., co 80 lat. Wystarczy więc zmierzyć promieniowanie węgla ze szczątków organizmu, by określić ich wiek.

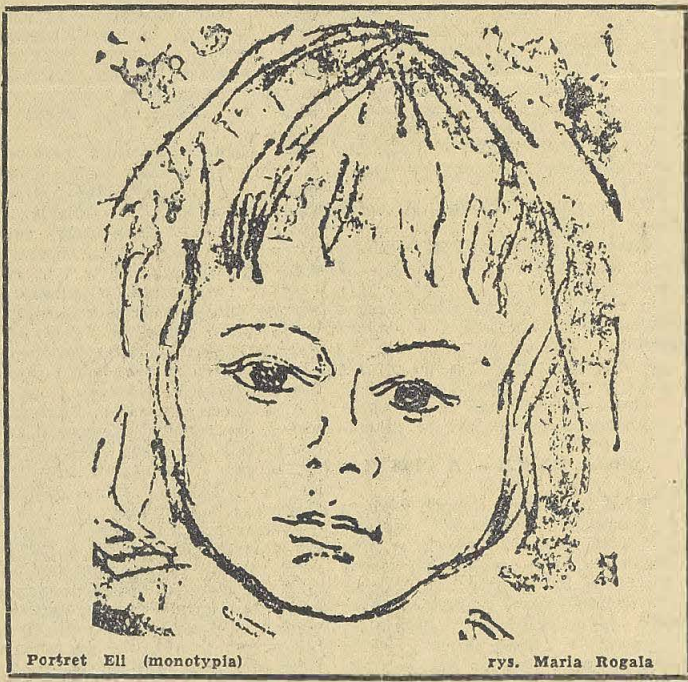
Notując ten pierwszy na naszym terenie wypadek zastosowania najnowszych zdobyczy fizyki w badaniach archeologicznych, trudno się powstrzymać od pewnej ogólnej uwagi. Miejsca dla fałszerzy historii na użytek polityki z każdym rokiem jest coraz mniej.

T. G.

Z życia ZHP

17 października odbędzie się w Złotoryi konferencja hufca Związku Harcerstwa Polskiego. Na konferencji złożone zostanie sprawozdanie z dotychczasowej, trzyletniej działalności organizacji. Przewidywany jest także wybór delegatów na zjazd Dolnośląskiej Chorągwi Harcerskiej, który odbędzie się we Wrocławiu.

(L.M.)



Portret Ell (monotypia)

rys. Maria Rogala

Zbigniew Pędziński

O wsi — inaczej...

Nagroda przyznana w tym roku przez Ministra Kultury i Sztuki Józefowi Mortonowi za jego powieść „Mój drugi ożenek” zwróciła uwagę na pisarza — błądmy szczerzy — zapomnianego cokolwiek przez krytyków i czytelników. Pisarza parającego się od lat (pierwsza powieść Mortona „Inkluzowe wiano” ukazała się w roku 1936), z najbardziej chyba niewdzięcznym z literackich tematów — z tzw. tematem wiejskim. Niewdzięcznym choćby dlatego, że obrysowanym u nas piórem takiego mistrza jak Reymont, którego postacie, motywy, nawet krajobrazy zaciążyć miały na wielu polskich, piszących o wsi, beletrystach schematami utartym do okrągłości banalu.

Ulegał takim banalom w swej powojennej prozie i sam Morton — i może dlatego napisał wreszcie powieść prowokującą, wręcz programowo antyschematyczną. Wiesz „Mój drugi ożenek” nie jest bajeckie kolorową wycinanką ludową Sewera-Maciejewskiego — ale bohaterowie tej powieści Mortona

na polce KSPLEGARSKIEJ

nie grają też rolę w chłopskich jasełkach, gdzie kułakom wyrastają obowiązkowo diable rogi, a biedniacy pomagają sobie w oberku antelskimi skrzydłkami. Mimo, że Morton penetruje w swojej powieści okres — zdawałoby się — do cna — wyeksplloatowany: lata tuż powojenne, przetłane dramatycznym, nieraz tragicznym wątkiem reformy rolnej, walka we wsi i o wies, lata trudnych narodzin „nowego” w społecznej świadomości chłopów. W tych wszystkich materiałach Morton nie lęka się prawdy, realizmu, i mimo że kreślony przezeń obraz cierpi cokolwiek od naturalistycznych przejawów (erotyzm głównego bohatera) i schematycznych uproszczeń — w całości jest szczerzy, przekonujący, autentyczny.

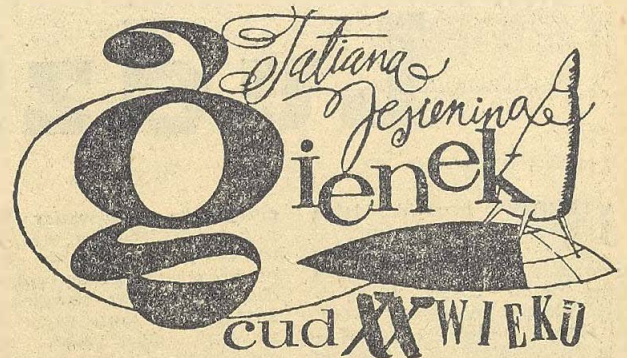
Antentyczni i żywi są zwłaszcza ludzie „Mojego drugiego ożenku” i oni chyba decydują o sukcesie literackim książki. Morton podważa w tym względzie popularne dziś jeszcze mity, świętości, a właściwie — slogany narodowe, streszczające się w słynnym cytacie „Wesela” Wyspiańskiego: „Chłop potęgą jest i basta”. Mitem jest dla Mortona oparte na „pobożnych życzeniach” przekonanie o wrodzonej jakoby ludzkości wsi krzepkości, tężyznie moralnej, o słynnym zdrowiu chłopskiego rozsądku, o wyjątkowych profitach etycznych i psychologicznych, płynących z bezustannego obcowania z naturą. Powiedzenie: „wszędzie są ludzie i ludziska” sprawdza się na każdej stronie „Mojego drugiego ożenku”, co nie znaczy, aby osta-

nia powieść Mortona była paszkwilem na temat chłopskie, niesprawiedliwą wiejską groteską. Po prostu Morton zrozumiał i pokazał w tej książce czym naprawdę są narodziły „nowego” w świadomości społecznej, jak każdy poród — bolesne, jak każde społeczne „nowe” — związane z niebagatelnymi konfliktami moralnymi i obyczajowymi. Cóż, pora wreszcie, aby z „tematem wiejskim” zaczęli się brać za bary pisarze naprawdę odważni.

Niebagatelnym świadectwem pisarskiej odwagi Mortona jest również całkowita, barwna a plastyczna, „czytelność” „Mojego drugiego ożenku”. Morton nie boi się swobody i bezpośrodkowości w opowiadaniu, o przegadach swoich bohaterów, nie gmatwa kompozycją ich życia, nie udziwnia i wysubtelnia do granic sztuczności ludzkiej psychiki, nie wzdraga się przed dyktetyką i anegdotą. I chyba przede wszystkim dlatego „Mój drugi ożenek” — używając kapitalnej formuły Przekroju — „czyta się”. I ma się ochotę na ciąg dalszy.

Zbigniew Pędziński

Józef Morton: Mój drugi ożenek. Warszawa 1961, EIW.



— 46 —

— Mam dość — powiedziałem. Oczywiście nie napisałem ani słowa.

— Ja też — odparł flegmatycznie Wasia. — Ale dyktując uświadomiłem sobie ponad wszelką wątpliwość, że nie ma potrzeby obdarzać Eugeniusza Aleksandrowicza wielką sumą wiedzy. Najważniejsze, aby posiadał umiejętność szybkiego przyswajania tego, co mu się przyda w życiu. Gdzieś jednak idea? Pisz dalej.

Znowu niechętnie wzięłem pióro, a Wasia zaczął dyktować.

— Eugeniusz Aleksandrowicz kocha kobiety, starców, dzieci, sztukę i literaturę, przyrodę, zwierzęta, naukę, technikę, pracę, odpoczynek. Nie lubi złodziei, rabusiów, bandytów, mieszczuchów, durniów, idiotów, spekulantów, biurokratów, lizusów magnatów, kacyków, burżujów, szpiegów, podżegaczy wojennych, asekurantów, nikczemników, plotkarzy.

Zanotowałem. — policz teraz czego jest więcej: tego, co lubi, czy tego, co mu się nie podoba.

— Więcej jest tego, czego nie lubi. — Otóż to — rzekł Wasia. — Trzeba z tym zrobić porządek i osiągnąć równowagę. W przeciwnym wypadku trudno mu będzie żyć.

— Nie lubisz tego samego, co on — zrobiłem uwagę — a mimo to policzki masz jak banie.

— Może, może... — powiedział w zamyśleniu Wasia. — W dzieciństwie byłem bardzo wrażliwym chłopcem, a mimo to czułem się o wiele szczęśliwszym niż dziś. Eureka! Mam idee. Eugeniusz Aleksandrowicz powinien nienawidzić do wszystkiego, co wymieniłem, powinien walczyć, a jednocześnie powinien się czuć niezmiernie szczęśliwym, jak każde normalne dziecko, ciesząc się życiem. Tylko takiego człowieka jest sens tworzyć. Teraz trzeba szukać drogi prowadzącej do tego celu. Niepowodzenia w życiu osobistym, niepowodzenia w pracy. Utańczyć za batwanami. Co zrobić, aby to wszystko łatwo znosił, a jednocześnie nie był nędznym zimnokrwistym flegmatykiem? Trzeba się zastanowić nad tym i nad wielu

— 47 —

innymi sprawami. Idź do domu, wybierz sobie jakiś temat i myśl.

Po przyjeździe do domu zrozumiałem, że nie mam potrzeby wybierać. Mój temat jest wyraźny. Na imię mu, mówiąc słowami poety

....! Tak, miłość... Od dawna myślałem, że potrzebna jest jakaś wyraźna i harmonijna teoria, wskazująca drogę zakonchanych. Ludzie spodziewają się, że ktoś udzieli im kiedyś rzeczowych rad na ten temat. Obawiam się bardzo, że nigdy ich nie otrzymają.

Obaj z Wasią, kiedyśmy byli młodszy i głupszy, dobrze daliśmy się we znaki pewnemu prelegentowi, który tłumaczył młodzieży co to jest miłość i różne inne zagadkowe rzeczy. Głędził mgliście i nie dał ani jednej cennej rady praktycznej. Po odczytzie zasypało go kartkami:

„Kocham pewnego chłopca. Co mam zrobić, żeby mnie pokochał?”

Prelegent beznadziejnie rozłożył ręce. — „Przestałem kochać dziewczynę. Ona cierpi. Jak mam postąpić?”

Prelegent wzruszył ramionami. — „Kocham go, a on kocha inną. Tamta kocha innego, a on kocha jeszcze inną. Co nasza piątka powinna zrobić?”

Prelegent pokiwiał w zakłopotaniu głową.

I wreszcie wręczono mu kartkę tej treści: „Jestem mężatka, ale kocham innego, żonatego. Czy mam do tego prawo?”

Prelegent orzekł, że w życiu rodzinnym człowiek powinien być stały i musi umieć walczyć ze sobą.

— Czekaj, ja go zaraz zbiję z panteliku — szepnął do mnie Wasia. — Czy mogę coś powiedzieć? — zawołał.

— Proszę — odparł prelegent.

Odprowadzany spojrzeniami dwustu oczu Wasia wszedł na estradę.

— Zdarzyła się taka historia — zwrócił się do sali. — Mam przyjaciela nazwiskiem Orangow. Ten człowiek jest żonaty. Jego żona, Wala, jest młoda, inteligentna i ładna. Mają małą córeczkę. Ale niedawno Orangow porzucił Walę i ożenił się z inną. Wiecie z kim? Z jej rodzoną siostrą Halą.

— 48 —

— Zdarza się — odpowiedziano z sali.

— Nie zdarza się — zaprzeczył Wasia — Wala i Hala to nie tylko siostry, ale w dodatku bliźniaczki. Nosy, oczy, włosy, usta — identyczne. Czy nie warlat ten Orangow?

— Nie chodzi tylko o powierzchowność — rzekł w zamyśleniu prelegent. — Mogą mieć różne poglądy, charaktery — krócej mówiąc — różne dusze. Nie należy bać się słowa „dusza”. To po prostu całokształt cech moralnych.

— Obie siostry mają zupełnie jednakowe dusze — zapewnił Wasia.

— Czy to zostało ustalone w drodze ekspertyzy? — zawołał ktoś z sali.

— Owszem, Walę i Halę zna pewien rzeczoznawca sądowny, który podziela to zdanie.

— Waszemu Orangowi obrzydło dziecko. To egoista — zawołała jakaś starsza kobieta, siedząca obok mnie.

— Hala również ma córeczkę. Miała męża, Utangowa, który ją porzucił.

— Może dziecko Hali jest sympatyczniejsze? — dołałem oliwy do ognia.

— Dziewczynki niczym się nie różnią — kiwnął przecząco głową Wasia.

Prelegent skrzywił się.

— Nie stawiajmy takich pytań. Dajmy spokój dziecku. Dziecko nie ma z tym nic wspólnego. A czy próbowałeś — zwrócił się do Wasi — wpłynąć na swego kolegę?

— Próbowaliśmy. Ale całokształt jego cech moralnych jest pod psem. Uparł się jak wół. Perswadowałem się mu, że między Halą i Walą nie ma żadnej różnicy, ale on swoje: „Kocham Halę”.

Kobiety głos na sali powiedział w rozmarzeniu:

— Miłość to wielka rzecz!

Wasia tymczasem mówił dalej:

— Muszę się przyznać, że pominąłem jeden szczegół, który zresztą wydaje mi się nieistotny. Wala mieszka w przejściowym pokoju, a Hala ma osobne mieszkanie. Wala jest nauczycielką, a Hala sprzedaje wodę sodową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI

LEGNICKIE

Nr 41 (289)

6

DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH W LEGNICY

ul. Ścinawska 3

ZATRUDNI ZARAZ:

- KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO
- KIEROWNIKA OBROTU TOWAROWEGO
- KIEROWNIKA BAZY ZBIORCZEJ ŻYWCA RZEZNEGO
- KIEROWNIKA ADMINISTRACYJNEGO

Wymagane: Minimum wykształcenie średnie, dwa lata praktyki. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr. Przedsiębiorstwa, Zgłoszenia kierować osobiście lub pisemnie.

R-3

MDK SEKCJA PRASOWA

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE”

w Legnicy

ZAWIADAMIA

ZE REDAKCJA „WIADOMOŚCI LEGNICKIE” PRZEJĘTA ZOSTAŁA Z DNIEM 1 PAŹDZIERNIKA 1962 R. PRZEZ WROCŁAWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA” we WROCŁAWIU.

W związku z tym ulega likwidacji MDK SEKCJA PRASOWA „WIADOMOŚCI LEGNICKIE”

Wszyscy wierzyciele proszeni są o zgłoszenie swych roszczeń w terminie do dnia 31 grudnia 1962 r. Po tym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE W LEGNICY

ul. Wrocławska 41

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

KIEROWNIKA ODCINKA ROBOT

I DWÓCH MAJSTRÓW BUDOWLANYCH

Objęcie pracy natychmiast. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia w dziale kadr. R-2

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO świadectwo z ukończenia 7 klasy wydane przez Szkołę Podstawową w Kochłowicach na nazwisko Toppercer Wiesława. D-11

ZGUBIONO kwity komisowe wydane przez Komis nr 2 we Wrocławiu ul. Świdnicka 1 na nazwisko Czubak Krystyna. D-12

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum i Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Prędi Urszula. D-3

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Kopać Regina. D-10

ZGUBIONO świadectwo z ukończenia 7 klasy wydane przez Szkołę Podstawową w Lileczycach na nazwisko Mazurek Jan. D-7

ZGUBIONO świadectwo szkolne z 7 klasy wydane przez Szkołę Ogólnokształcącą w Lubinie na nazwisko Henczel Józef. D-6

ZGUBIONO książeczkę wojskową, świadectwo ukończenia 7 klasy, świadectwo czeladnicze, skrócony

odpis metryki urodzenia na nazwisko Ulasiewicz Ryszard. D-8

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum i Zasadniczą Szkołę Spożywców w Legnicy na nazwisko Wowk Stefania. D-5

ZNALEZIONY zegarek ręczny do odebrania w Prezydium MRN, pokój 88 w Legnicy. D-9

PRZYJME UCZNIĄ (najchętniej ze wsi) do Warsztatu Rymarskiego w Legnicy ul. Wrocławska 125. WARTUNEK: ukończonych 7 klas szkoły podstawowej i 16 lat oraz dobry stan zdrowia. D-13

ZA DŁUGI mego męża Bronisława Charuby nie odpowiadam. Aleksandra Charuba D-4

POWIATOWA i Miejska Biblioteka w Złotorzy zatrudni zaraz i pracownika. Wymagane wykształcenie średnie. Warunki pracy i płacy do omówienia w miejscu. D-14

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez ZNE Wrocław oraz książeczkę spawacza, wydaną przez M.G.I.E. Katowice na nazwisko Nowak Adolf. D-15

DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH

w LEGNICY

ul. Ścinawska 3

ZATRUDNI NATYCHMIAST

MAGAZYNIERA MIĘSA — potrzebna znajomość branży mięsnej

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Przemysłu Mięsnego.

R-1

ZAKŁAD INSTALACYJNO-MONTAŻOWY

w Legnicy, ul. Piastowska 20

zatrudni natychmiast

na terenie pow. Legnica, Jawor, Lubin, Złotorzy, Bolesławiec, Jelenia Góra, Zgorzelec, Lwówek, Góra, Wołów i Kamienna Góra

pracowników:

MONTERÓW — ELEKTROMONTERÓW

oraz MONTERÓW HYDRAULIKÓW

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Zgłoszenia należy kierować na wyżej podany adres.

R-144

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 340.31.

REDAGUJE KOLEGIUM. Adres redakcji: Legnica, Rynek 50/52, redaktor naczelny — sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49, zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata miesięczna 5 zł, kwartalna — 13 zł, półroczna — 28 zł, roczna — 48 zł. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław. Nakład 10.000 egz. B-4/5/6/9.

Wiadomości sportowe

TKKF „Sokół” poszukuje chętnych

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Sokół” w ramach swej działalności organizuje naukę pływania na krytym basenie miejskim przy ul. Mickiewicza. Prowadzi również sekcję ogólnego rozwoju dla kobiet. Do zadań tej ostatniej sekcji należy prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych i ruchowych mających na celu poprawienie sylwetki.

Zajęcia w sekcji nauki pływania i ogólnego rozwoju prowadzi kwalifikowani instruktorzy.

Zapiski do obu sekcji przyjmuje sekretariat TKKF „Sokół” mieszczący się w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 41, II piętro, pokój 13. Do sekcji nauki pływania zapisać się można ponadto w każdą środę na basenie od godz. 18.45.

W.W.

Wieża Chojnowska schroniskiem turystycznym

Zabytkowa wieża, ubezpieczająca dawną bramę w murach miejskich przy ul. Chojnowskiej, stanie się schroniskiem turystycznym. Wygląd zewnętrzny wieży nie ulegnie zmianie. Wnętrze natomiast podzielone będzie trwałymi stropami na 6 kondygnacji.

Pokój przyjęć znajdować się będzie na parterze. Pomieszczenia noclegowe na 6 kondygnacjach górnych. Urządzenia sanitarne przewidziano jedynie na piętach od II do IV, aby uniknąć kłopotów z wodą, jakie w wieżowcach zwykle występują.

Dla wygody turystów przewidziano kuchnię samoobsługową. Celom gospodarczym służyć będą trzy pomieszczenia. Instalacja centralnego ogrzewania nie jest projektowana. Schronisko ma być czynne jedynie w cieplejszych porach roku, kiedy spodziewać się można ożywionego ruchu turystów.

Dokumentację techniczną opracowały i roboty prowadzić będą Pracownice Konserwacji Zabytków P.P. O/Wrocław. Roboty stanu surowego rozpoczyna się w IV kwartale r.b. Finansuje S.F.O.S. Wyposażenie schroniska w konieczny sprzęt należać będzie do Odz. P.T.T.K. w Legnicy. Warto wcześniej zabezpieczyć na ten cel środki, tak aby w sezonie turystycznym r. 1963 wieża Chojnowska mogła już pełnić nową funkcję.

tig

Przepraszam, że się wtrącam

Dlaczego w dni bezalkoholowe pijani chodzą po mieście

Ustawa antyalkoholowa oraz uchwała Prezydium MRN wyraźnie mówią, że w określone dni wypłat jest 1, 10, 20 i 30 każdego miesiąca nie wolno sprzedawać alkoholu. Co innego przewidują przepisy, co innego obserwuje się w lokalach gastronomicznych i na terenie miasta. W podane dni widzi się wychodzących z lokalów gastronomicznych i innych obywateli naszego miasta, którzy mają zasadnicze trudności z poruszeniem się o własnych siłach. Pijany osobnik nie należy niestety do rzadkości; spotkać go można najo-

CWKS zdobywa cenne punkty

Z dużą odwagą kierownictwo CWKS dokonało zmian w składzie drużyny wprowadzając do niej trzech zawodników z klasy B oraz Kujawę, który chyba na stałe zaadaptował się w pierwszym zespole.

Eksperyment jest udany: Mucha i Kamiński wykazali dużo ambicji i byli zdobywcami bramki, które zdecydowały o zwycięstwie.

Mucha mimo pewnych braków technicznych potrafił jako prawoskrzydłowy stwarzać niebezpieczne sytuacje na polu podbramkowym. Lotnika.

Bardzo dobrze spisał się obro- na, która wspaniale blokowała

przeciwnika przy czym wyróżnił się świetnie w tym dniu dysponowany Kujawa. Znacznie gorzej spisał się Koterba, który grał bez koncepcji.

Pierwsza połowa spotkania przyniosła rozstrzygnięcie meczu ze strzałów Muchy i Kamińskiego 2:0. Wynik meczu był wykładnikiem bojowości drużyny szczególnie w pierwszej części.

Wrocławianie w systemie 100 podań ulegli żywiołowym atakom CWKS, który szybkimi

przerzutami stwarzał sobie korzystną sytuację pod bramką przeciwnika.

W drugiej połowie spotkania Lotnika przez 7 minut gościł pod bramką CWKS. Huragany atak nie przyniósł oczekiwanych efektów bramkowych. Pozostała część meczu była już tylko formalnością, która pieczętowała zdobytą po tylu niepowodzeniach zwycięstwo.

(w)

Telefonem z boisk

SERIA PORAŹEK DRUŻYN LEGNICKIEGO PODOKRĘGU

Drużyna bolesławiecka na wyjeździe we Wrocławiu przegrała ze Śląz. Ostatnie niepowodzenia BKS poważnie niepokoją kibiców tej drużyny, która poza Garwaczewskim jest ostatnio wyraźnie niedysponowana i pozwala przeciwnikom bezkarnie wygrywać mecze.

Niedzielną przegraną ze Śląz 0:2 jeszcze raz potwierdziła konieczność zmobilizowania wszystkich sił i środków aby poprawić sytuację w drużynie.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w legnickim Dzielwarzu. Drużyna ta przeżywa obecnie kryzys, który i tej niedzieli wyznaczył się przegraną z Górnikiem Wałbrzych 0:3. O braku dyspozycji strzałowej świadczyć może fakt, że Złotek nie potrafił strzelić gola do pustej bramki.

W klasie A posypała się seria wygranych przegranych legnickich dru-

żyn. Orzeł Wojciechów przegrał 0:6 z Victorią Wałbrzych. Drugi już z kolei mecz w wysokim stosunku przegrała drużyna Chojnowa z Lechią Dzierżoniów 1:5.

Turów Bogatnia zaaplikował Jaworzance 4 bramki wygrywając 4:0.

Jedyną zwycięstwem odnieśli górnicy zlotoryjscy z Górnikiem Thorez i to różnicą jednej bramki 1:0.

W. W.

W niedzielę 14 października mecze piłkarskie rozgrywają

W LEGNICY

III liga — RKS Dzielarz — Pafawag Wrocław.
Klasa B — RKS Dzielarz — Polonia Środa Śląska
Klasa C — HKŚ Hutnik — Górnik Lubin.
Juniorzy — RKS Dzielarz — Polonia Środa Śląska.
Trampkarze — HKŚ Dzielarz — Jaworzanka.

W BOLESŁAWCU

III liga — BKS Bolesławiec — CWKS Legnica.
Klasa B — BKS Bolesławiec — Stal Chocianów.
Trampkarze — BKS Bolesławiec — Orzeł Wojciechów.

W POWIECIE

Klasa B — Warta Raciborów — Piast Bojków.
Klasa C — Stal Tomisław — LZS Zembrzydowa.
Juniorzy — LZS Zembrzydowa — Chojnowianka.
Juniorzy — Warta Raciborów — Górnik Złotorzy.

W LUBINIE

Juniorzy — Górnik Lubin — CWKS Legnica.

W POWIECIE

Klasa C — LZS Sobin — ZKS Nowosiedlice.
Juniorzy — Stal Chocianów — Stal Gromadka.

W ZŁOTORZY

Klasa A — Górnik Złotorzy — Victoria Wałbrzych.
Klasa C — Górnik Złotorzy — LZS Prochowice.
Trampkarze — Górnik Złotorzy — CWKS Legnica.

W POWIECIE

Klasa A — Orzeł Wojciechów — Polonia Świdnica.
Klasa B — Chojnowianka — LZS Prochowice.
Klasa C — Orzeł Wojciechów — Piast Bojków.
Trampkarze — Chojnowianka — RKS Dzielarz.

W JAWORZE

Klasa A — Jaworzanka — Thorez Ib

W POWIECIE

Klasa B — Pogoń Świerawa — CWKS Legnica.
Klasa C — Górnolub St. Jawor — Kojarz Borów.
Juniorzy — Pogoń Świerawa — Orzeł Wojciechów.
Juniorzy — Piast Bojków — Garbarnia Prochowice.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 41 (289)

K. Orłowska



Eugeniusz Hożej, najwyższa głowa Samorządu Szkolnego uśmiechem wita swych wyborców.

„Tu nikt nie zgadnie co mu na łeb spadnie“

Dziś, jutro, pojutrze...
Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

OGNIKO — 8.—14.X. — Toni Saller — „Czarna błyskawica”, prod. NR# od lat 12.
KOLEJARZ — 8.—14.X. — „X-25 wywa” — prod. jugosłow. — od lat 12.
BALTYK — „Wczorajszy wróg” — prod. angielskiej — od lat 16.
PIAST — 8.—14.X. — „Ostronie, babcia” — prod. radz. — od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

OGNIKO — 15.—21.X. — „Księżniczka i niedźwiedź” — prod. czeskiej — od lat 9 (godz. 10 i 12).
15.—21.X. — „Wielka wojna” — prod. włosko-franc. — od lat 18 (panorama), godz. 15.45, 18 i 20.15.
KOLEJARZ — 15.—21.X. — „Reka w potrzasku” — prod. argentin. — od lat 18.
BALTYK — 15.—21.X. — „W ślepej uliczce” — prod. włoskiej — od lat 16.
PIAST — 15.—21.X. — „Wojna i pokój” — prod. USA — od lat 14.

ZŁOTORYJA

PKD — 8.—10.X. — „Skłócenie z życiem” — prod. USA — od lat 16, 12.—14.X. — „Dom bez okien” — prod. polskiej — od lat 16, 15.—17.X. — „Tajemnica tajgi” — prod. radz. — od lat 12.

MILKOWICE

POKÓJ — 9.—11.X. — „Uskrzydleni” — prod. NRD — od lat 16, 12.—14.X. — „Ruda Julka” — prod. franc. — od lat 16, 15.—18.X. — „Gorsza miłość” — prod. węgierskiej — od lat 16.

MIĘSKI DOM KULTURY w Legnicy, ul. Mickiewicza 3

Piątek, 12.X.62 r. — godz. 17 — Wolne partie szachowe. O 17 — spotkanie z żołnierzami i oficerami KBW. TMW „Kombinat Auschwitz”. O 20 — Dzień Wojska Polskiego — film krótkometrażowy z defilad wojskowych — „Studzińska”.
Sobota, 13.X.62 r. — godz. 18 — rewanżowe spotkanie na 15 szachownic z reprezentacją Jeleniej Góry. O 20 — wieczorek taneczny dla wszystkich.
Niedziela, 14.X.62 r. — godz. 10 — drużynowe mistrzostwa Dolnego Śląska. O 17 — wieczorek taneczny dla młodzieży.

Poniedziałek, 15.X.62 r. — godz. 17 — Kurs debiutów szachowych. O 18 — w ramach „Dni Książki i Prasy Technicznej” zostanie otwarta wystawa książki technicznej, która trwać będzie od 15.—21.X. br. O 18 — wieczorek metodyczny dla młodzieży pracującej „Jak zorganizować wieczornicę w klubie fabrycznym” — prowadzi red. Lucjan Socha — kier. Klubu Dziennikarzy we Wrocławiu. Damskie, konkursy z nagrodami.
Wtorek, 16.X.62 r. — godz. 17 — drużynowe mistrzostwa szachowe. Legnica. O 20 — spotkanie z przedstawicielami NOT. ZNP. Stowarzyszenia Leżarski. Stowarzyszenia Prawników Polskich.
Środa, 17.X.62 r. — godz. 17 — strategia szachowa. O 18 — „Jak powstała religia” — wieczór religioznawczy. O 18 — turniej brydżowy. Czwartek, 18.X.62 r. — godz. 17 — drużynowe mistrzostwa szachowe miasta Legnicy.

KLUB FABRYCZNY ZPDz. Im. H. Sawickiej Legnica, ul. Leśna 7

Piątek, 12.X.62 r. — godz. 18 — zebranie członków klubu.
Sobota, 13.X.62 r. — godz. 19 — zabawa taneczna dla wszystkich.
Niedziela, 14.X.62 r. — godz. 18 — wieczorek rozrywkowy dla młodzieży połączony z imprezą pt. „Szukamy nowych talentów”. O 19 — wieczorek dla młodzieży starszej.
Wtorek, 16.X.62 r. — godz. 16 — próby poszczególnych sekcji. O 17 — wolne partie szachowe.
Środa, 17.X.62 r. — godz. 18 — pogadanka na temat życia i twórczości Fryderyka Chopina.
Czwartek, 18.X.62 r. — godz. 18 — koncert zespołu mandolinistów i akordeonistów.

Dyżury aptek

12.X. — ul. Powstańców, tel. 35-47
13.X. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-58
14.X. — ul. M. Nowotki, tel. 38-54
15.X. — ul. Matyjaszki, tel. 39-71
16.X. — ul. Galińskiego, tel. 46-16
17.X. — ul. Powstańców, tel. 35-47
18.X. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-56.

Dyskusyjny Klub Filmowy — zaprasza!

Przypominamy, że z dniem 5 października Dyskusyjny Klub Filmowy wznowił swoją działalność. W związku porozumienia z Domem Kultury „Kolejarz” pokazy filmowe odbywać się będą w piątki o godz. 20.
W m-cu październiku zobaczymy następujące filmy:
12.X.62 — Droga do nieba — prod. szwedzkiej.
19.X.62 — Daleka droga — prod. czeskiej.
Sprzedaż karnetów w cenie 20 zł. w kasie kina „Kolejarz” przed pokazem filmowym. Członkiem klubu może być każdy miłośnik filmu po ukończeniu 18 lat.
Najbliższy pokaz klubowy 13 października.

Wilhelm Tell

Okiem KOBIETY

z naszego podwórka

Namacalne skutki oglądania nowego filmowego cyklu młodzieżowego w TV nie dały na siebie długo czekać. Jeszcze spotyka się na ulicy panie z czarnymi torbami, ozdobionymi emblematami „Zorro”, jeszcze na ścianach bieleją kredowe napisy z tej „epoki”, jeszcze dyndają przy paskach poniekąd młodzienców krążki i breloki z literą „Z”, a już z prasy warszawskiej dowiedzieliśmy się o pierwej ofercie telewizyjnej „Wilhelma Tella”.

„Po „Znaku Zorro” — pisze Express Warszawski — dziecinia pasjonuje się obecnie nowym filmem cyklicznym w naszej telewizji — „Przygodami Wilhelma Tella”. Jeżeli jednak poprzednio „ofiarami” zabaw były ploty i mury, na których widniał wszędzie znak „Z”, to naśladowanie przygód dzielnego Szwajcara pociągnęło za sobą pierwsze poważniejsze skutki. Jeden z uczniów

wrocławskiej szkoły podstawowej wyrzucił z tuku w oko swemu rówieśnikowi”.

Wiele było wrzawy na naszych podwórkach i parkach po „Krzyżakach”. Ofiarą wtedy padły kuchnie, z których w tajemniczy sposób zniknęły garnki i pokrywki, aby następnie ujawniać się w charakterze tarcz i szyszków w domowych zbrojeniach naszych pociech. Operacja „Zorro” zaznaczyła się zwiększonym popytem na kredę i czarne opończe, robione najczęściej ze starych spódnic matczyńskich. „Wilhelm Tell”, postać w historii nie nowa, przeżywa swój renesans na naszych podwórkach. I trudno rozdzielać szaty tylko dlatego, że telewizja właśnie tego bohatera sobie na ten sezon wybrała.

Skoro jednak mamy już doświadczenie z poprzednich miesięcy i wiemy, jak odbija się na naszym życiu codziennym krótkie pół godziny spędzone przed szklanym ekranem, pomyślimy

na tym co zrobić, aby odbijało się to pozytywnie.

Nie będzie chyba zbyt wygórowanym postulatem apel do rodziców, by zapewniając dzieciom rozrywkę, pamiętali o jej konsekwencjach. Warto się zapytać dziesięcioletniego Tella, strugającego kuchennym kozikiem łuk, jak to „śmiercionośne” narzędzie ma zamiar spożytkować. Dobrze jest pogawędzić ze smykami przy tej pracy o konsekwencjach kaskadownych bitew i niebezpieczeństwie wyrządzenia niepowetowanej krzywdy, jaką można w bitewnym zapale wyrządzić koleżce, nawet jeżeli występuje akurat w roli zniecierpliwionego tyrana.

Można również użyć bardzo prostego, a skutecznego środka wychowawczego w postaci zakazu oglądania tegoż „Wilhelma Tella” bardziej krewkim i niesubordynowanym jego wielbicielom i naśladowcom.

Ze swej strony „Oku kobiety” prosi wszystkich Tellów „by hasłem ich stało się zawołanie: „Ani oka, ani zęba, ani żadnej innej rzeczy!”

DORA KOS

Radzimy obejrzeć

Na szklanym ekranie

PIĄTEK 12 PAŹDZIERNIKA

GODZ. 18.25 — Pierwszy program z Katowic z cyklu „Monografie zakładów przemysłowych miast Śląska: „Dzielnica Jednej Huty”. Będzie to dzieło huty „Bankowa” znanej obecnie pod nazwą — im. Feliksa Bzierskiego. Przedstawiony zostanie krótki zarys powstania huty i tradycje walk rewolucyjnych załogi tego zakładu. W programie wystąpią ludzie, którzy znali „Dzielnice” i jego działalność w Dąbrowie Górniczej.

Na przykładzie kilku pokoleń pokazane zostaną tradycje i ciągłość rodowa walk rewolucyjnych. Na tym tle interesujące zarysują się pierwsze kroki i postawa młodych pracowników huty, a więc synów i wnuków tych, którzy pracowali i walczyli w hucie „Bankowa”.

GODZ. 18.55 — Z Warszawy program Wschodniej TV z cyklu „W pracowniach polskich uczonych”. Reportaż: „WIECIEJ ŚWIATŁA” z pracowni Zakładu Techniki Światłowej Instytutu Elektrotechniki w Międzylesiu. W reportażu przedstawione zostaną dwa problemy: badanie i ocena jakości oświetlenia wewnątrz budynku, w okresie projektowania, a więc jeszcze przed jego budową; badanie i ocena jakości różnych źródeł oświetlenia sztucznego. Dzięki kamerom telewizyjnym zobaczymy szereg interesujących doświadczeń laboratoryjnych.

GODZ. 20.35 — Program teatralny z Katowic: „WIZYTA W BREWES” — Teatr Katowicki przedstawi komedię w 3 aktach „Colasa Brugnon” — Romain Rollanda. „Wizyta w Brevies” — to tytuł jednego z rozdziałów tej popularnej książki, na którym oparto adaptację. Sztukę poprzedzi krótkie wprowadzenie — monolog również zaczerpnięty z „Colasa Brugnon”.

GODZ. 21.20 — Program o młodzieży z Warszawy. Będzie to program Naczelnej Redakcji Dziecięco-Młodzieżowej przeznaczony wyłącznie dla dorosłych: „DO RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW” — stały cykl Re-

na swą głowę chce ściągnąć burzę, to niech głosuje na Wojtkę Kalużę”!

„Uważajcie co się święci, bo do samorządu wejdą mowotrawoprelegenci”. „Jeśli chcesz jeść chleb i margarynę, głosuj tylko na dziewczynę”!

Miedzy hasłami ktoś dowcipny ponaklejał wycinki tytułów z czasopism: „Kulisy serc”, „Walka o złoty medal”, „Słuszniej i sprawiedliwiej”, „Prawnik radzi”, itp. Co obrotniejsi i bardziej pomyślni w popularyzowaniu swoich kandydatów, rozlepiali ich zdjęcia, opisy niezwykłych waleń moralnych i bohaterkich czynów na przestrzeni wszystkich lat ich życia.

Przez cały tydzień między 17 a 22 września, uczniowie Liceum Ogólnokształcącego Kaluży zagadnieniem: jak wypadną wybory do nowego samorządu szkolnego? Kto z 14 kandydatów uzyska największą ilość głosów? Jaka będzie praca nowych uczniów szkolnych władz? Co zmieni się na lepsze?

Zadania wyborców, spisane w 6 punktach (1. Uwłaszczenie chłopów, 2. Przełożenie godziny policyjnej z 20 na 24, 3. Zniesienie wszelkich obowiązków, 4. Zmniejszenie godzin nauki (do 3 godzin tygodniowo), 5. Organizowanie wycieczek zagranicznych, 6. Zniesienie matury), traktowano jako dowcip tygodnia. Wszystkim chodziło o sprawę poważną w pracy szkoły i organizacji szkolnych.

Kandydaci wysunęli zostali przez organizację szkolną — ZMS, ZHP, TPPR, PCK, PTTK oraz kółka przedmiotowe. Na konferencji szkolnej Rad i Delegatów Klasowych sporządzona została lista kandydatów do nowego Samorządu Szkolnego. Powołano także szkolny sąd koleżeński.

W sobotę, 22 września br., w sali szkoły 1000-lecia odbyły się

wybory. Głosowanie było tajne. Do urny wyborczej wrzucano specjalnie przygotowane, opieczątowane i skrupulatnie ponumerowane kartki wyborcze z nazwiskami 14 kandydatów. Uczniowska komisja wyborcza, przy współpracy prof. Kamińskiego, ogłosiła wyniki wyborów: uprawnionych do głosowania było 501 osób. Oddano głosów 370, unieważniono — 23. Pierwsze miejsce w wyborach uzyskał uczeń klasy XI „a”, Eugeniusz Hożej (370 głosów), drugie — Andrzej Watracz (236 głosów), trzecie — Ryszard Grubman (206 głosów). W skład 7-osobowego Samorządu Szkolnego weszli ponadto: Kazimiera Laskowska (zastępca przewodniczącego), Marta Nowak, Ewa Czarniecka i Wojciech Kaluża. Przewodniczącą nowego Samorządu, Eugeniusz Hożej, wygłosił do swych wyborców piękną mowę powitalną, a wszyscy członkowie, wśród huraganu oklasków odznaczyli inauguracyjny płas, jako, że uroczystości wyborcze połączone były z zabawą taneczną.

Nowe władze uczniowskie rozpoczęły swoją pracę, roczną działalność, od zorganizowania kursu stenografii, na który uczęszczać będą wszyscy uczniowie mający dobre wyniki w nauce.

Dyrektor Liceum, mgr Franciszek Pałka i grono pedagogiczne złożyli nowemu Samorządowi serdeczne życzenia jak najlepszych wyników w pracy.

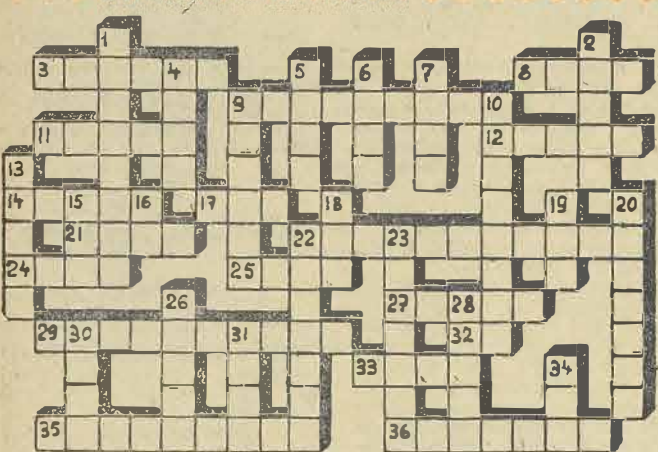
Inicjatywie młodzieży i Liceum, popartej przez cały zespół pedagogiczny szkoły należy się duże uznanie i wiele oklasków. Młodzież miała wiele emocji związanych z organizacją akcji wyborczej, a jednocześnie — dużo się nauczyła.

ANNA JASTRZEBSKA



Na zajęciach praktycznych uczennice Szkoły Dzielwarskiej w Legnicy przechodzą kolejno wszystkie stopnie „wtałmniczenia” do zajęć praktycznych w fabryce włóczni. Na zdjęciu wianiec frędzli przy gotowych szalikach.

Fot. A. Jastrzebska



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 3. wał ziemny, — 8. szarżę rankiem, — 9. rak krwi, leukemia, — 11. samowładny dyktator u ludów pierwotnych, przywódca szczepu, — 12. największa wyspa Archipelagu Filipin, — 14. imię ekskradzie Egiptu, — 17. prawy dopływ Wistły, — 21. kamień szlachetny, — 22. różnecznik, ozdobny krzak ogrodowy o dużych kwiatostanach, — 24. u mafiuta lewa jest sprawniejsza, — 25. czerwonozy, „górnik”, — 27. biała broń naszych pradziadów, — 29. lotnik przestworzy, — 32. wykładnik steżenia jonów wodorowych, liczba określająca kwasowość rozтворów, — 33. myśli przewodnie, pojęcia, — 35. wódz Greków pod Troją, — 26. główna rzeka Birmy.

Pionowo: 1. druciana koszula pod zbroją, — 2. narzędzie górnika, — 4. dziura, przerwa w całości, brak czegoś, — 5. drewniana świątynia z Norwegii, przewieziona do Bierutowic, — 6. nazwisko wielkiego pisarza niemieckiego, autora „Buddenbrooków”, — 7. porządek, szereg, — 9. szak, podobny do kuny, zapadający w sen zimowy, — 10. kalendarz, posiadający bogatą część

informacyjną lub literacką, — 13. region, obszar, również przestrzeń kulista, — 15. złośliwy nowotwór, — 16. staroegipskie bóstwo opiekuncze człowieka, — 18. sławny z przyszłościowy min na puszczy, — 19. największa wyspa jugosłowiańska na Adriatyku, — 20. najwyższy szczyt w Karkonoszach, — 22. aparat do prześwietlania np. klatki piersiowej, — 23. resztki, przemysłowo ważne „śmieci”, — 26. słynie z balwanów, — 28. śpiewana tragedia, — 30. kopa słana, — 31. duży port na Półwyspie Arabskim, — 34. trzeźna żmija.

Maria Jarmolukowa

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: 1. aromat, 4. arenda, 7. alabaster, 11. aforyzm, 12. estrada, 14. benderola, 15. elita, 16. szala, 18. Onega, 17. guano, 19. awans, 20. start, 23. statua, 27. godzina, 29. parryet, 31. maltoza, 32. Ebro, 33. Anin, 34. Wierusz, 35. Niagara, 36. krokiet, 37. reakcja, 40. banan, 44. oksza, 47. prasa, 48. stara, 49. Narew, 51. nasyb, 52. Tierpugow, 53. Euterpe, 54. Kanibal, 55. Katarynka, 56. akcent, 57. Mazepa.

Pionowo: 1. anatem, 2. Maraton, 3. taper, 5. ekrazyt, 6. amarant, 7. ambona, 8. abnegat, 9. trotuar, 10. realny, 19. wagaabunda, 21. rotnistrza, 22. Wiekam, 23. samowar, 24. tarak, 25. apasza, 26. krwotok, 28. droga, 30. tragi, 38. ekspert, 39. tagan, 40. bandera, 41. ukelele, 42. bratek, 43. mrówka, 45. klawisz, 46. ampulla, 50. opera.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 41 (289)